N^er 156. Kraków 12 Lipca — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wuy pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 11 lipca.

Mało kto chciał zawierzyć, kiedyśmy w rewolucyi wrześniowej w Hiszpanii upatrywali powód wstrzymania przyjazdu Cesarza do Galicyi; podobnież, jak długo nie wierzono temu, że wyprawa mexykańska przeszkodziła interwencyi w sprawę polską. Nie w porę dziś przypominać, jakie były kombinacye polityczne w chwili wybuchu w Kadixie, który dał początek upadkowi ostatniego tronu Bourbobów, ale jeżeli ruch rewolucyjny na półwyspie pirenejskim, lubo nie był republikańskim, lecz tylko unionistycznym, to jest wyrazem unii stronnictw parlamentarnych, już paraliżował działalność Francyi na zewnątrz, to nie można się dziwić, że teraz Francya jest zagrożona w najbliższych swoich interesach kandydaturą księcia Hohenzollerna.

Niedawno temu na tem samem miejscu przypomnieliśmy znany zresztą fakt, że między pruskim domem panującym a szwabskim odziomem hrabiów Hohenzollern nie ma żadnego pokrewieństwa, ani nawet tożsamości nazwiska rodowego, jest tylko jego podobieństwo. Gdy jednak obie linie Hohenzollernów na Sigmaringen i na Hechingen dały się medyatyzować w zamian za apanaże, za opiekę dworu pruskiego i przypuszczenie do familii królewskiej, przeto skutek zawsze ten, że ilekroć polityka pruska wymagać tego będzie, książęta owych rodzin dadzą się użyć albo jako ajenci pruscy albo jako krewni. Na podstawie tej mniemanej wspólności familijnej Prusy uzyskały w południowych Niemczech kolonię dla swojej polityki; na mocy tej wspólności książę Karol dostał się na tron rumuński, inaczej bowiem nie przyszłoby na myśl Wołochom powoływać nieznanego porucznika pruskiego na księcia; wreszcie brat jego starszy straciwszy dziedzictwo księstwa Sigmaringen wcielonego do Prus, ma być dziś wynagrodzony koroną hiszpańską.

Wielce się w Berlinie gniewano na tych historyków i genealogów, co wykazywali, że między książętami szwabskimi Hohenzollern a domem panującym pruskim nie istnieją żadne węzły pokrewieństwa; atoli teraz same dzienniki pruskie utrzymują, że tylko „tradycya“ albo „familijne dokumenta specyalnym chyba historykom znane“ na poparcie pokrewieństwa obu domów posłużyć mogą. Wypieranie się to świadczy, iż właśnie jedną z głównych przeszkód powołania księcia Leopolda na tron hiszpański jest stosunek jego pokrewieństwa z domem pruskim. Nie idzie tu atoli o księgi stanu cywilnego, o kodeks cywilny albo o kanony, któreby w sprawach spadku lub małżeństwa były powoływane; polityka inne ma kodeksa i kanony: w polityce sam tylko interes stanowi pokrewieństwo. Karol Albert i Wiktor Emanuel przestali być związani węzłami familijnemi z domami austryackim i neapolitańskim, gdy interes tego wymagał; cesarz Franciszek I prowadził wojnę z zięciem swoim; co więcej, Filip II skazał syna swego na śmierć; Fryderyk II zwany wielkim o mało nie uległ temu samemu losowi z rąk ojca swego; a w Rosyi, tak jak w całej Azyi, historya aż nadto wiele podaje tego rodzaju przykładów.

Książe Hohenzollern-Sigmaringen jest zaś bardzo bliskim krewnym króla Wilhelma, bo ma posłużyć za narzędzie polityki pruskiej i stworzyć nieustającą dywersyę względem Francyi od Pireneów. Gdyby się udał gabinetowi berlińskiemu ten krok śmiały, że na tronie hiszpańskim zasiędzie król będący narzędziem wygodnem w rękach dyplomacyi pruskiej, to zaiste od czasów wielkiego kurfirsta brandeburskiego, tylko zabór Szląska, rozbiór Polski i rok 1866 mogłyby się równać osadzeniu Hohenzollernów w Madrycie. Co za ogrom powodzeń!

Nie idzie tu o to, czy książę Leopold utrwali dynastyę nową w Hiszpanii, ani nawet czy sam się utrzyma, ale o to, aby przez osadzenie go na tronie, Francya została sparaliżowaną i zmuszoną była zezwalać na swobodne rozpostarcie się zwierzchnictwa pruskiego w Niemczech południowych, aby zagrożona od Pireneów i Renu zbezwładniała lub poszła w służbę interesów pruskich. Austrya wtedy byłaby na łaskę Prus i Rosyi oddana. I niech się kto teraz dziwi, żeśmy rewolucyę hiszpańską przytaczali za przeszkodę przyjazdu Cesarza do Galicyi! Dziwić się tylko mogli ci, co w tych odwiedzinach nie dostrzegali — w owej epoce — nic więcej nad prostą przejażdżkę.

A teraz w położeniu, jakie stworzyć usiłują Prusy kandydaturą Hohenzollerna, rząd napoleoński stawia wszystko na kartę: albo Prusy ustąpią czy przed twardą groźbą Francyi, czy przed koalicyą państw lękających się wojny europejskiej, albo Francya skazaną będzie na poniżenie i niemal na nicestwo polityczne. W takiej alternatywie, jeśli konferencya europejska nie położy swojego *veto*, wojna stanie się nieuniknioną. Groźniejsza to przeto chwila niż była z powodu niedotrzymania traktatu prażskiego co do Szlezwiku, niż z powodu Luxemburga, albo oświadczenia się mowy tronowej badeńskiej za przystąpieniem Badenu do Związku północnego. W dwóch ostatnich okolicznościach zagodzono spór dyplomatycznie; pierwsza z tych spraw jeszcze nie rozstrzygnięta. Oprócz nich wiele jeszcze punktów spornych wisi między Francyą a Prusami: wszystkie one dolać mogą oliwy do ognia, gdyby sprawa tronu hiszpańskiego nie została na raz uchyloną. Mniemamy, że Prusy nie ustąpiłyby za darmo — a mogą od Francyi wiele uzyskać tak pod względem Szlezwiku, jak pod względem dyplomatycznych stosunków. Wojna zawsze niepewna, a ten wzgląd może skłonić jeszcze Prusy do ustąpienia, skoro ustąpienie nie obejdzie się bez okupu, a przeto nie stanie się upokarzającem. Sądzimy przeto, że Prusy kandydaturą Hohenzollerna zawsze coś zyskają; w ostatnim bowiem razie jeśli się zrzekną, czeka ich wynagrodzenie od wdzięcznej Francyi.

Kiedy w r. 1861 we Lwowie upadła kandydatura księcia Leona Sapiehy, jedynego męża, który w ówczesnych stosunkach, mógł być prezesem sejmu galicyjskiego; wyborcy z większej posiadłości okręgu krakowskiego zrozumieli polityczną ważność wyboru ks. Leona Sapiehy i przeprowadzili jego wybór na posła. Książę Leon Sapieha rzeczywiście został marszałkiem sejmu i zaszczytny ten urząd z zadowoleniem całego kraju po dziś dzień piastował.

Znajdujemy się obecnie w podobnej sytuacyi, ale wegług nas, wobec faktu daleko większej doniosłości politycznej. Naprózno podaliśmy myśl, ułożenia się z partyą szczerych Rusinów o wzajemne popieranie wspólnych kandydatów w wyborach wschodniej Galicyi; naprózno wyprzedzając nie doszłe jeszcze układy, pragnęliśmy powstrzymać agitacye pomiędzy włościanami i nakłaniali do zgodnego postępowania na polu wyborów; naprózno nakoniec, kładliśmy nacisk na doniosłość wyboboru we Lwowie b. wicemarszałka sejmu **Juliana Ławrowskiego**. Nie chciał Lwów ocenić myśli politycznej, nie chcieli jej ocenić wyborcy wschodniej Galicyi i dozwolono przy wyborach upaść kandydaturze p. Ławrowskiego, autora wniosków ugodowych. Znowu więc odezwać się możemy do politycznego rozumu wyborców krakowskich. Jak niegdyś małopolska szlachta zrozumiała najpierwsza ważność związków Jadwigi z Jagiełłą i w ten sposób położyła kamień węgielny zbratania dwóch narodów; tak dziś wyborcy okręgu krakowskiego, mogą pozostać wierni swej historycznej tradycyi i ocenić znowu, najpierwsi, głęboką myśl polityczną stanowiska jakie b. wiceprezes sejmu zajął w Galicyi. Wybór jego w Krakowie pokazałby, iż tu nie chodzi o partykularyzm szczepowy, ale o kwestyę życia i przyszłości narodu.

Bronimy ministerstwa Potockiego, dla tego że wywiesiło ono sztandar ugody z krajami koronnemi i z tego powodu, nie zważając na zarzuty i oszczerstwa na nas i naszych przyciół politycznych miotane, wytrwałą prowadzimy walkę z żywiołami, co się nie potrafią wznieść po nad osobiste przesądy, czy antypatye, i nie mogą lub niechcą zrozumieć ważności myśli ugodowej, po raz pierwszy stojącej u steru rządu państwa rakuskiego. W imię zasady, którąśmy zawsze wyznawali, poparliśmy w dzienniku naszym kandydatury tak zwanych Stańczyków, oraz niezawisłych — to jest mężów wolnych od stronnicznej zawiści, kierujących się w polityce względami na dobro kraju, a nie na osobiste sympatye. Pragniemy właśnie, aby wybory krakowskie, dały dowód tej bezstronności, tego głębszego politycznego poglądu, jakim się zawsze dotychczas odznaczały. W imię tej samej zasady sprawiedliwości dla wszystkich, wspólnej pracy i zgodnego działania wszystkich pierwiastków naród składających radzibyśmy zalecić wyborcom krakowskim kandydaturę b. wicemarszałka sejmu **Juliana Ławrowskiego**. Jeżeli kto powątpiewał jeszcze o stanowisku wobec Rusinów autora wniosków ugodowych, a przyznajemy, że czas długi mieliśmy pewne obawy, to ostatnie jego publiczne oświadczenia, sam upadek jego kandydatury, dostateczną są rękojmią zadania jakie przedsięwziął.

Wybór p. **Ławrowskiego** w Krakowie nadałby wnioskodawcy projektu ugody cechę właściwą. Nie idzie tu już tylko o załatwienie sporów socyalnych, o względy szczepowe, ale przedewszystkiem o uratowanie myśli tradycyjnej polskiej polityki, o danie dowodu, że Polska nie łamie sojuszów, że nić historyczno-narodowa nie może być zerwaną przez Polaków.

Wyborcy krakowscy, którzy przed dziewięcią laty umieli się kierować względami taktu politycznego, w jutrzejszych wyborach daliby też wyraźne świadectwo, że wielka myśl polityczna, której tradycya właśnie z nimi najbardziej związana, — jest im równie na sercu, jak wszystko co się odnosi, do zdrowego i prawdziwego rozwoju narodowej przyszłości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 lipca.

‡‡ Nie wiem dlaczego, ale nie widzę tutaj wcale owego wytężenia gorączkowego, o jakiej publiczność pouczają dzienniki wiedeńskie radykalne i wiele z dzienników paryskich. Nic podobnego nie mogę się tutaj dopatrzyć w kołach, które jedynie nazwać można kompetentnemi, a mianowicie dyplomatycznemi. Zaprzeczyć trudno, że pewne daje się widzieć wzburzenie umysłów, ale jestto rzecz zwykła przy każdym konflikcie dwóch i do tego wielkich mocarstw jak Prusy i Francya. Używam wyrazu „konflikt“, chociaż nie jestto może odpowiednia nazwa do oznaczenia dzisiejszej sytuacyi, gdyż Prusy przynajmniej nie uznają dotychczas, aby istniało jakiekolwiek rzeczywiste nieporozumienie i odsuwają z wielką rozwagą wszelki bezpośredni współudział. Dzienniki urzędowe zachowują ciągle ton spokojny, a *Nordd. Allg. Ztg* odgrywa nawet trochę niefortunną rolę, gdyż ze względu na mowę Gramonta oświadcza, że właściwie nie wie, z kim Francya chce rozpocząć wojnę. Nie jest to już udawanie, ale bezprzykładne szyderstwo. Prusy nie przyjmują na siebie żadnej odpowiedzialności co do kandydatnry Hohenzollerna i sądzą, że on bliżej jest spokrewniony z Francyą niż z Prusami, a przytem jest księciem katolickim. Jestto znowu pojęcie, które co najmniej jest dla Francyi zaszczytnem. Zresztą każdy jest tutaj tego przekonania, że tak długo w tajemnicy trzymana kandydatura Leopolda jest rzeczą dawno ułożoną między Primem a Bismarkiem; ale również wszyscy są przekonani, że do wojny nie przyjdzie. Ani Napoleon, ani Bismark nie myślą o rzeczywistem starciu się. Pierwszy używa tylko frazesów, jak honoru, sława Francyi, miłość spokoju, ale tylko pod warunkami nieuwłaczającemi itd. Drugi zaś cieszy się niesłychanie z tak udanych żarcików, które Napoleonowi mogą trochę narobić kłopotu. Długo to nie potrwa, to prawda; ale wzajemna obawa, że w końcu możnaby być pokonanym, oddala wszelkie niebezpieczeństwo wojny. Takie przekonanie żywią tu wszystkie sfery polityczne, a spadek na giełdzie nikogo nie może w błąd wprowadzać, najprzód dlatego, że giełda tutejsza bardzo jest wystawioną na wpływy francuskie, a powtóre, że kursa przy każdej sposobności nadarzonej spadają. Jedna tylko rzecz się tntaj niepodoba, mianowicie, że hr. Beust także i do tej sprawy chce się wmieszać w roli nieszczęśliwego pośrednika. A cóż na to hr. Andrassy i hr. Potocki? Czy zupełnie nic? P. Beust zresztą nie zostaje w Wiedniu, ale wyjeżdża 11 bm. do Gastein, gdzie nawet kancelarya ministerstwa spraw zagranicznych przeniesioną zostanie. Wogóle jednak nikt nie może sobie jasno przedstawić sytyacyi, czy książę Leopold będzie królem hiszpańskim rzeczywiście czy nie. Rokowania w takiej odbywały się tajemnicy, że sam Gramont oświadczyć musiał, iż nic o tem nie wie, przypuszcza jednak, że istnieje porozumienie prusko-hiszpańskie, jakaś intryga znowu jak prusko-włoska w r. 1866 przeciw Austryi. Przezorni panowie w Berlinie nie spuszczają się nigdy na swe własne siły i usiłują przez szczególne alianse siły przeciwnika rozstrzelić. Tymczasem, jak powiedziałem, nie przypuszczają tutaj wojny nawet gdyby Leopold został królem hiszpańskim. Nawet *Journal des Débats* twierdzi, że Francuzów nic nie obchodzi wybór króla w Hiszpanii, a panowie ci są politykami, jacy już rzadziej przychodzą w Europie.

Wiedeń 10 lipca.

(*H.*) Ogromnym fluktuacyom ulega teraz opinia publiczna. W piątek wiał wiatr pokojowy. Od dnia wczorajszego wszystko dmie w surmę wojenną. Czy pokój, czy wojna, czy kongres, czy konferencya, czy też po prostu uległość rządu pruskiego zażegna zbliżającą się burzę, tego nikt oznaczyć nie umie; są to wszystko pytania otwarte, na które najdalej w ciągu tygodnia odpowiedź mieć powinniśmy. Czy wojna z pewnością wybuchnie, niewiadomo — tak słyszeć można wytrawnych polityków rozmawiających o obecnej sytuacyi — ale to pewna, że chwila dzisiejsza ma wszystkie groźne oznaki bliskiej katastrofy. Z jednej strony tradycyjny francuski **szowinizm**, spotęgowany do najwyższego stopnia dyskusyą w Ciele prawodawczem i językiem prasy półurzędowej, z drugiej strony spokój cyniczny połączony z afektacyą sfer urzędowych pruskich, jakoby cała sprawa kandydatury księcia pruskiego na tron hiszpański czystą była dla nich niespodzianką, sztuczna obojętność sięgająca do tego stopnia, że dzienniki w chwili tak groźnej pierwsze swe artykuły poświęcają kwestyom najpodrzędniejszym, z polityką żadnego związku niemającym; z jednej strony ciągłe groźby wydaniem wojny, z drugiej strony ironia i naigrawanie się z entuzyazmu francuskiego — zdawałoby się, że zetknięcie i zderzenie się obu w tej sprawie najbliżej interesowanych mocarstw jest nieuniknionem.

Obawiają się też takiej ewentualności w tutejszych kołach dyplomatycznych, i dla tego tak Cesarz, jak i kanclerz hr. **Beust** zapowiedzianej podróży tymczasowo zaniechali. Nadeszła tu wczoraj **nota rządu francuskiego**, wystosowana do wszystkich dworów zagranicznych, która wyświeca obecną sytuacyę, stworzoną postawieniem kandydatury księcia pruskiego na tron hiszpański bez wiedzy i uwiadomienia mocarstw europejskich. Oprócz marszałka **Prima** i hr. **Bismarka** nikt inny zdaje się nie nie wiedział o przygotowanej kandydaturze hiszpańskiej. Liczne precedensa świadczą o tem, że nowo obsadzenie tronów w Europie zazwyczaj odbywa się za porozumieniem wszystkich mocarstw. Zwracam uwagę waszą, że analiza tej noty podana w dzisiejszej *Morgenpost* jest zupełnie zmyśloną.

Telegramy londyńskie, o których autentyczności wątpić nie można, mówią o wielkich **usiłowaniach gabinetu angielskiego** celem utrzymania pokoju europejskiego. Gabinet w St. James całego wpływu swego używa w Berlinie, aby zniewolić rząd pruski do cofnięcia kandydatury ks. Leopolda Hohenzollerna, ale jeźli jest prawdą, że Francya żąda od Prus nietylko cofnięcia kandydatury ale zupełnego **wyparcia** się takowej, wątpić należy, czy rząd hr. Bismarka okaże się skłonnym do odwrotu.

Wszelako doniesienia tutejszych dzienników o rozdaniu komend nad wojskami francuskiemi przeciw Prusom, o wypłynięciu floty francuskiej na wody hiszpańskie lub niemieckie, o zbrojeniu się Austryi itd., są tylko wymysłym bezzasadnym a większą ich część należy kłaść na karb spekulacyj giełdowych *à la hausse* i *à la baisse*, które dziś od Tamizy aż do Newy zawładnęły całą Europą. Pewne dzienniki będące w *baisse* lekceważą spra-

---

Część literacko-artystyczna.

Szurum-Burum.

> Tli się w mózgu i dym,
> Serduszko kwiczy prym,
> Aż uszy zatkał rozum bas!
>
> *Alfred Szczepański (Trzaski.)*

II.

Właśnie kiedy zabrałem się do naszkicowania wam dalszych aktów, scen i *intermezzów* wielkiego szurum-burum lwowskiego, otrzymałem dzienniki krakowskie, i... jako *pur sang* Lwowianin uczułem nową zawiść do Krakowa! *Mais, c'est tout comme chez nous!* Toż owe szurum-burum nasze przedziwnie się już przyjęło u was, tak jak byście mieli na waszym gruncie także wapienne *guano* lwowskie... Sszybko się toczy koło fortuny, ale krakowskie jeszcze szybciej!

O! biedny, rodzinny mój Lwowie! Odebrano ci to, czem żadne inne cywilizowane miasto przyczynić się dotąd nie mogło, odebrano ci wyłączność uprzywiliowanej „tromtadracyi!..“ Sławę, piastowaną dotąd wyłącznie, wyjątkowo przez ciebie dzielić teraz musisz z Krakowem! Czem teraz szczycić się będziesz; chyba okazałym kominem ratuszowym, tumanami białego kurzu i pełtwiańskim *fleur de boue!*.. Ha! cóż robić, wykradziono nam nasze *arcanum* tromtadratyczne, ale w historyi pozostanie, że we Lwowie najpierwej znano szurum-burum, jak w Chinach jedwabniki, jak w Ameryce ziemniaki, i że je sprowadzono do innych okolic jak holenderskie bydło... Życzyćby tylko wypadało, aby w interesie rzetelności wszyscy ci, co prowadzą w Krakowie *Tromtadratie-Importo-Geschäft*, ogłaszali, zkąd sprowadzają ten poszukiwany dziś towar. Wyjdzie to im na pożytek, bo jak półgąski z Pomorza, trufle z Perigord, kawiar z Astrachanu, tak szurum-burum tylko ze Lwowa się sprowadza. Lwowska wyłącznie uprzywilejowana fabryka artykułów *dans le genre tromtadratico-szurum-burique* myśli nawet o zaprowadzeniu marki osobnej *pour empêcher toute contrefaçon*... Za wzór tej nauki podobno posłużyć ma dewiza owego słynnego Iwana Kowala z Bałabanówki, co to takie wyborne wyrabiał lufy do strzelb, znanych wszystkim starym myśliwym pod nazwą „Segalasówek.“ Na prawdziwych segalasówkach znajduje się zawsze napis następujący: *Se git, se bon, se Segalas London, se Iwan Kowal de Bałabanówka* — to też na importowanych warcholstwach politycznych będzie także napis mniej więcej taki: *Se git, se magnifik, se politik Leopolik, se du vrais Szurum de Tromtadratówka*... (Ortografia osobno patentowana.)

Widzicie tedy, że *est modus in rebus*, i że będzie wilk żelazny syty a koza p. Widmana cała. W ogóle nie tracę otuchy i świat wydaje mi się wcale **pociesznym**, jak mowi p. Gumplowicz. Krakowskie przedwyborcze debaty, i śmiała **pocieszna** polityka dają mi rękojmię, że jeszcze nim nadejdzie nowa rocznica spadnięcia p. Alfreda Szczepańskiego z pierwszego piętra, sejm galicyjski złożony z ignorantów, reaków i szlachty (†††) żałować będzie gorzko, że śmiał odegrać dla pewnych panów rolę kwaśnych winogron. Poczekajcie no wy wszyscy, niech no jeszcze raz tak **poniesiemy** zwycięstwo, jak teraz!! „Nie chcecie nas, my się chcemy sami, nie stawicie nas na kandydatów, no to my postawimy się sami... a pamiętajcie, *gare*...“ my mówić będziemy i do rana, my nie zachrypniemy! *nous autres!!*

Gdyby p. Majer miał był trochę mniej rozumu a więcej natchnienia, byłby się zrzekł niezwłocznie kandydatury. Ale cóż! nam tak braknie natchnienia! — a natchnienie to „rozumu szczyt“ jak mówi p. Kornel Ujejski. Mnie prostaczkowi, przysłuchującemu się z galeryi ratuszowej sali lwowskiej, nie jasną była z początku ta teorya o politycznem natchnieniu czy natchnionej polityce, aż dopiero gdy wróciłem do domu, znalazłem klucz do tego misteryum polityki przyszłości. Kluczem tem były *Trzaski*, wydane zeszłego roku w Krakowie przez p. Alfreda Szczepańskiego. Oto w poezyach tych znalazłem wyjaśnienie moich wątpliwości i zrozumiałem ów tajemniczy związek między rezolucyą, kwestyą obesłania Rady państwa i federacyą z jednej a poezyą i natchnieniem z drugiej strony. Pan Szczepański tak śpiewa:

> Różnie bracie
> Ot przypadło,
> Że na się złożyło stadło
> *Polityka i amor!*
> W pożyciu ich *swąd*,
> A konsolacya ztąd
> Strzelistych rymów *clamor!*
> *Tli się w mózgu i dym*,
> Serduszko *kwiczy* prym,
> *Aż uszy zatkał rozum bas.*

Uważacie *comme c'est joli*, to „kwiczy“? Ale tu nie o to chodzi, nie dajmy się unosić pięknościom dykcyi, ale prowadźmy rzecz dalej. Powiadam wam; ta natchniona polityka gdy raz zwycięży, przekształci całe nasze życie publiczne a już najbardziej parlamentarne. Najpierw będziemy mieli natchniony sejm, jeżeli dobrze pójdzie, za lat parę.

Jak będzie wyglądał natchniony parlament galicyjski?... Oto ja go sobie tak wyobrażam.

Przed krzesłem marszałka będzie stała fisharmonika. Każdy z posłów będzie miał jakiś instrument muzyczny, bo jak wiadomo muzyka pomaga natchnieniu. Sekretarze będą mieli pikuliny i talerze janczarskie, poseł Popiel przyjdzie z basetlą, X. Pawlikow z fagotem, poseł Tarnowski z fletem, poseł Smolka z trąbą, p. Wolski z gitarą (bo młody i przystojny), poseł Sawczyński z bębnem, p. Kocko z drumlą itd., a posłowie włościańscy, jako ubożsi, ograniczą się na grzebieniu.

Książę Leon Sapieha przebrany za Ś. Cecylię siada i zamiast stuknąć trzykrotnie laską jak dotąd, powoła uroczystym głosem: „Polityczna biesiada duchów otwarta!“ Poczem uderzy w klawisze i rozpocznie hymn do dziewięciu Muz, prosząc o natchnienie, Sejm wpada chórem.

Marszałek: Proszę wieszcza-sekretarza o odczytanie porządku dziennego.

P. Szujski odczytuje białym rymem porządek dzienny. Na samym początku znajduje się dyskusya nad wnioskiem o reformę ustawy drogowej posła Badeniego.

Marszałek: Czy ma kto z panów posłów natchnienie do zabrania głosu nad tym wnioskiem?

Rozpoczyna się żywa debata. Poseł Badeni uzasadnia swój wniosek akcyą o dziurach mostowych w starostwie jarosławskiem, Dr Czerkaski odzywa się hexametrem, ks. Adam Sapieha rzuca mu na głowę jamb kilkadziesięt, pan Krzeczunowicz częstochowskim wierszem wtrąca rzecz o prestacyach, poseł Fedko hajdamacko pali na to kołomyjkę, p. hr. Stan. Tarnowski ni ztąd ni zowąd wygłasza tryolet, poseł Wolski interpeluje komisarza rządowego sonetem.

Komisarz rządowy odpowiada *prozą*. On jeden tylko przemawia prozą w sejmie, ale za to bardzo słodkim i śpiewnym głosem.

Drugą kwestyą jest sprawa propinacyi. Projekt ustawy napisany jest wierszem czternastogłoskowym. Wszczyna się jeszcze poetyczniejsza debata. Poseł Zyblikiewicz unosi się zanadto natchnieniem.

Głosy: Do porządnego natchnienia! do porządnego natchnienia!

Marszałek upomina p. Zyblikiewicza. Spiewak mimimo to daje się unieść powtórnie wenie.

Marszałek: Odbieram posłowi Zyblikiewiczowi natchnienie!

Poseł Dąbrowski zaczyna mówić, ale że nie ma natchnienia i wierszy skleić nie umie, siąda zrozpaczony i zrzeka się głosu.

Marszałek: Czy ma kto z panów jeszcze jakie natchnienie?

Nikt się nie zgłasza. Wtedy marszałek zamiast powiedzieć po prostu, jak dawniej: „Posiedzenie zamknięte“ — wstaje i uderzając w klawisze fisharmoniki wygłasza uroczystym głosem:

> Gdy natchnienia braknie z nieba,
> Spać iść trzeba, spać iść trzeba.

Posiedzenie zamknięte posłowie rozchodzą się do domu . . . . .

* * *

Oto się zagalopowałem! Miałem najszczerszy zamiar zacząć dzisiejszy mój list tam, gdzie poprzedni przerwałem, tj. od trzeciego aktu wyborczego szurum-burum we Lwowie, a tymczasem dygresya ot jak się rozwlokła, i już zapóźno zabierać się do dalszej opowieści batracho-myomachyi. Bodaj to systematyczność! Gdybym był poszedł za przykładem pewnego kandydata w Krakowie, byłbym sobie podzielił mój list na dalszych pięć aktów, tak jak on mowę swą polityczną podzielił na „pięć bałamuctw.“ Pierwsze bałamuctwo, moi panowie,.. drugie bałamuctwo... trzecie bałamuctwo “ itd. I odemnie otrzymaliście już dwa bałamuctwa; czekajcie trzeciego. Jeżeli dobrze pójdzie, złożę w fejletonie *Czasu* jak w kasie oszczędności klilkadziesiąt kilka bałamuctw, a potem... no potem... potem pójdę kandydować, a może będę miał tyle głosów, co p. Starkel w Tarnowie.

Zimna Woda pode Lwowem 8 lipca 1870 r.

wę kandydatury inne będące w *hausse* już widzą wojnę. Po środku stoją organa niezawisłe od prądów giełdowych, które bezstronnie na podstawie danych faktów oceniają sytyacyę.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że doczekamy się wkrótce jakiejś wojskowej demonstracyi ze strony rządu francuskiego przeciw Prusom dla poparcia przedstawień dyplomatycznych.

Dzienniki już się rozpisują nad krokami rządu austryacko-węgierskiego na przypadek ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieża. Według jednych rząd zniesie konkordat, według innych zakaże obwieszczenia dogmatu, według innych znowu przywróci *placetum regium*. Że rząd austryacki na ogłoszenie dogmatu odpowie jakimś krokiem stanowczym, jest rzeczą prawie pewną; lecz co uczyni, powiedzieć nie można, bo jeszcze decyzya żadna nie zapadła.

W sprawie reformy wyborczej ministeryum przedłoży Radzie państwa projekt ustawy w duchu wniosków p. Rechbauera. Czy rząd w Radzie państwa na przeprowadzenie takiej ustawy uzyska choć 50 głosów, rzecz więcej niż wątpliwa.

Wybory w niemieckim Tyrolu wypadły w duchu klerykalnym, w włoskim w duchu stronnictwa narodowego.

Wiedeń 10 lipca.

⌗ Horyzont europejski dzisiaj znowu więcej zachmurzony, niż był wczoraj i onegdaj; mimo to, nie można sądzić jeszcze, że z tej chmury będzie deszcz, owszem ciągle utrzymuję, że chmury przejdą nie zmoczywszy nas wcale. Sytuacya, przyznaję, jest nieco groźniejszą, niebezpieczniejszą; ale nigdy nie trzeba się łudzić zewnętrznym pozorem, nie zważając zupełnie na stosunki. Francuzi, tj. strona idąca naprzód, znajdują się w położeniu niekorzystnem, stoją oni naprzeciw trzech czynników, które wzięte razem stanowią olbrzymią siłę, której może nawet wielka armia Napoleona nie dorośnie.

Francya prowokując ułatwia Prusom przeprowadzenie dowodu, że bynajmniej nie rozchodzi się o kwestyę dynastyczną wyłącznie, ale o kwestyę narodową, o rozstrzygnięcie zazdrości, istniejącej od r. 1866 między Francyą a Prusami, a więc o kwestyę potęgi. Jeżeli Prusy będą umiały ludom swym wpoić to przekonanie, wtedy osiągną upragniony odpór narodowy i wciągną Niemcy południowe do wielkiej wojny. W każdym razie Izby w Würtembergu, Darmstadzie i w Bawaryi nie są pewne, ale dynastye i rząd są Prusom przychylne, i dla tego udział Związku południowego w jednej nocy może być faktem dokonanym.

Drugim czynnikiem są Hiszpanie; organa rządu hiszpańskiego są zagniewane na mieszanie się Francyi a szczególniej na ten ton, z jakim Gramont uważał za stosowne wystąpić. Hiszpanie są znani z waleczności, armia trzyma ciągle stronę Prima, a obudzające się znowu poczucie narodowe niedopuści, aby Hiszpanie ustąpili. Widać już z uchwały, że komisya konstytucyjna kortezów mimo demonstracyj ze strony francuskiej, zwołaną została na d. 28 lipca, jak mało Hiszpanie uważają na zewnętrzne wpływy.

Trzecim czynnikiem są Włochy. W blizkich stosunkach z rządem zostające dzienniki florenckie oświadczają bez ogródki, że Włochy to zajmą stanowisko, jakie im wskaże kwestya rzymska, tj. innemi słowy, że Włochy z tem mocarstwem zawrą sojusz, kóre im zapewni zajęcie Rzymu. Nasuwa się przeto pytanie, czy Napoleon wobec tego niebespiecznego przymierza potrójnego zapuści się jeszcze w wojnę? czy podejmie ją z trzema mocarstwami razem? czy pozwoli nieprzyjacielowi napaść się z trzech stron i silnie otoczyć? Jeźli co, to ta okoliczność każe uważać bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny za niemożebne. Na Austryę w obecnych stosunkach nie może Francya bynajmniej liczyć.

Tymczasem rozbierzmy dane fakta; a przedewszystkiem mowę ks. Gramonta, któréj opozycya francuska się wypiera, a która w Hiszpanii i Niemczech wywołała oburzenie. Jeżeli Gramont chce rzeczywiście wplątać Francyę w wojnę wobec nierównych szans, natenczas dobrze odgrywa swą rolę; jeśli jednak mniema, że podobnym tonem zastraszy Prusy i przymusi Bismarka do dyplomatycznego odwrotu, natenczas wziął się niezręcznie do rzeczy. Prusy nie dadzą się zastraszyć, tem mniéj, że już dzisiaj zajmują stanowisko silniejsze i wyczekują spokojnie, jak dalece da się Francya porwać okolicznościom. Prusy nie chcą być odpowiedzialnemi za kandydaturę Hohenzollerna, któremu król pruski krok ten stanowczo odradzał. Dopuszczają przeto Prusacy, aby Francuzi do nich się zbliżyli, aby potem w nadarzonéj chwili wybuchnąć, wzywając lud niemiecki do walki szczepowéj. Dla tego też nie mogą pojąć, jak Gramont mógł być tak nieprzezornym i zapowiedzieć w Berlinie, że w razie, gdyby nie nadeszła stanowcza odpowiedź z Berlina, on wykona demonstracyę wojskową. Wtedy byłby to *casus belli*, którego nie wiadomo kto będzie żałował.

Tak rzeczy stoją. Hr. Beust wobec takiego położenia rzeczy uważał za stosowne nie jechać do Gastein, lecz pozostać w Wiedniu. Przypuszczają tutaj, że kanclerz dla tego sprawę tę przedstawia tak na seryo, aby nadać większe znaczenie swym dążnościom pojednawczym. Jest to stary manewr, który poznaliśmy jeszcze w sprawie luksemburskiéj i w układach o koleje belgijsko-francuskie. Jeśli w całéj téj kwestyi nie poniesiemy strat, to z pewnością nic nie zyskamy.

Peszt 9 lipca.

(*W.*) Chwila stanowcza dla polityki narodowéj, wybory na sejm galicyjski, zajmowała bardzo uwagę publiczności krajowéj w dniach ostatnich, że uważałem za stosowne wstrzymać się ze sprawozdaniami z życia publicznego węgierskiego, gdyż ono o ile się nie wiąże ze sprawami krajowemi, nie powinno nawet zajmować było uwagi publicznéj, chociaż uważane samo w sobie wydawało bardzo zajmujące momenta. Tymczasem wyszła na jaw kwestya kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański, która prawdziwie jak piorun z pogodnego nieba chcących i niechcących zwróciła na siebie uwagę, a wobec niéj wszystko, najbliższe sprawy domowe straciły na znaczeniu, tak tutaj, jak zapewne i gdzieindziéj. Zapatrywaniom się więc na sytuacyę ogólną należy się ztąd pierwsze słowo wzmianki.

Być może, że energiczna postawa Francyi zwróci sprawy hiszpańskie w zupełnie nieprzewidywany kierunek. Niemniéj obecnie, z powodu raz wynurzonéj kandydatury równie fatalnego znaczenia, panuje niebezpieczeństwo ogólnych europejskich zawikłań, ogólnego przesilenia. Niebezpieczeństwo to może doskonale przetrwać nawet przyczynę ostatnią, która go spowodowała. Jeżeli Francya, jak dochodzą pogłoski z Paryża, w odpowiedzi na kandydaturę hiszpańską zażąda w Berlinie wykonania szlezwickich warunków pokoju prażskiego, w takim razie niebezpieczeństwo przetrwa, choćby nawet upadła kandydatura księcia Hohenzollerna. Wynurzenie się jéj chwilowe utrudni w każdym razie kompromis na każdym innym punkcie, uniemożliwi go prawie, gdyż ona stwierdziła ostatecznie, że kwestya nowéj równowagi europejskiéj musi być wcześniéj czy późniéj stanowczo rozstrzygniętą.

Z tego się stanowiska zapatrują tutaj na chmurę wynurzającą się nagle na horyzoncie europejskim; a ponieważ burza, którą się ona może rozwiązać, ma zakłócić ogólną równowagę sił w Europie, dziś się już więc pytają siebie, jaką powinna być rola monarchii, jakie dla niéj są możliwe skutki z obecnych zawikłań.

Przyznać należy, że często tutaj wzbudza obawy zbytnia pohopność hr. Beusta do działania; tą razą jednak z zadowoleniem, na jakie pozwala smutne znaczenie ogólnéj sytuacyi, przyjęto tutaj wiadomość, że wspólny minister spraw zagranicznych nie skazuje odrazu monarchii na bierność, którąby przyszło drogo opłacić. Tam gdzie chodzi o równowagę sił mocarstw europejskich, tam monarchia austro-węgierska jest w pierwszym rzędzie interesowana. Jeżeli kwestya ogólnéj równowagi nie może być obojętną dla żadnego państwa, dbałego o swój byt i niezawisłość, to dla Austro-Węgier położonych w środku Europy, pomiędzy potężnymi nieprzyjaciołmi i wśród nieutrwalonych stosunków wschodniéj Europy, zachowanie a nawet wzmocnienie mocarstwowego znaczenia monarchii jest niezbędne dla jéj bezpieczeństwa. W żadnym więc razie gabinet wiedeński bez dobrowolnego zagrożenia swych własnych interesów, nie może się z góry oświadczać neutralnym, skazywać na bierność w kwestyi takiego znaczenia jak wynurzająca się w téj chwili.

Jak przyłożenie ręki do utrzymania najpożądańszego w tej chwili pokoju, tak użycie całego swojego wpływu i znaczenia w sprawach obchodzących los Europy, dla Austryi i Węgier jest więcej nawet niż kwestyą mocarstwową, jest kwestyą żywotną. Jeżeli już związek Austryi z Węgrami uwarunkowany jest znaczeniem europejskiem wspólnej monarchii, o ileż bardziej jeszcze znaczenie to stanowi wewnętrzną spójnię samej Austryi. Gdyby Austrya straciła swoje znaczenie europejskie, ustaje jej wyższa racya bytu, różnorodne całości związane przedewszystkiem interesem zewnętrznym, nie rozpadają się wprawdzie, lecz tracą poczucie wewnętrznej głębszej spójni; natomiast w miarę zewnętrznej potęgi wzrasta to poczucie, wzrasta siła Austryi, a z nią i siła i znaczenie całej monarchii.

Tak tutaj rozumują o dzisiejszej sytuacyi, a zdaniem mojem dosyć zgodnie z istotą rzeczy rozumują. Dla tego też nietylko, że za złe nie biorą hr. Beustowi, że nie manifestuje się naprzód z postanowieniami neutralności, przeciwnie za zasługę mu poczytują, gdy tą razą bierze się szparko do zastosowania swych talentów kunktatorskich. Co zaś do samej wielkiej kwestyi, o ile obudza najprzykrzejsze wrażenie perspektywa, że jeszcze w tym roku pokój może zostać zakłócony, i o ile poprą ztąd wszelkie usiłowania w celu zachowania jego tymczasem, o tyle znowu z drugiej strony każdy krok gabinetu wiedeńskiego dający godny wyraz wpływowi i znaczeniu monarchii zyska tu najpowszechniejsze poparcie.

Onegdajsza notata wieczornego *Pester Lloyda* o bieżących wypadkach, mogła już być pewną wskazówką usposobienia tutejszej opinii. Wszystkie organa prasy węgierskiej wypowiadają się mniej więcej w tymże samym kierunku, a dzisiejsza *Reform* zachęcając hr. Beusta, aby wywarł cały wpływ swój *na skłonienie Prus do ustąpienia w drażliwej kwestyi kandydutury tronu hiszpańskiego*, wzywa prasę wiedeńską, aby naśladowała patryotyzm prasy francuskiej, *a napadami swemi na hr. Beusta*, lub naigrawaniami się z Francyi nie pogarszała złej sytuacyi.

Rozprawy komitatowe toczą się w Izbie, od dni trzech przy temperaturze powietrza 38° R.; potrzeba patryotyzmu i zacięcia, aby dyskutować w tych warunkach. Tembardziej, gdy oprócz kilku świetnych produkcyj oratorsko-politycznych, jak mowy ministra Eötvösa, deputowanego p. Treforta, p. Ghyczego i innych, nie przynoszą one nic godniejszego wspomnienia.

Z faktów dotyczących zasługuje na natychmiastową wzmiankę, wystąpienie p. Pulszkiego, jako promotora zmiany odnoszącej się do organizacyi miast. Niezawodnie jest to najwłaściwszy człowiek do przeprowadzenia tych żądań. Nie można wcale jednak przesądzać o powodzeniu jego usiłowań.

Dziś w wieczór odbędzie się konferencya stronnictwa Deaka, na której każdy członek partyi ma wyjawić *poprawki*, z jakiemi zamierza wystąpić w Izbie przy rozprawie szczegółowej. Jestto więc ostatnia konferencya większości, stanowcza dla losu projektu o reformie komitatów i municypiów. Na temże zgromadzeniu mają się deakiści zapisani jeszcze do głosu w rozprawie ogólnej, zrzec swojej chęci przemawiania. Pora też po temu stosowna, w Izbie coraz częściej odzywa się grzmiące *Elall* (dosyć).

Paryż 6 lipca.

-i- Wiadomość o ofiarowaniu korony hiszpańskiéj księciu Leopoldowi Hohenzollern, sprawiła tutaj wrażenie gromu; zrazu sądzono, że to jest tylko intryga jenerała Prima, lecz depesza z Madrytu kategorycznie powiada, że kandydatura księcia Hohenzollern przyjętą została na radzie ministrów, a zatem z wiedzą i za zgodą rejenta, marszałka Serrano. Cały tutejszy świat urzędowy w poruszeniu; minister spraw zagranicznych, książę de Gramont kilkakrotnie konferował z Cesarzem; jenerał Leboeuf wczoraj z rana udał się również do Saint-Cloud. Dziś z rana ma się odbyć rada ministrów pod prezydencyą Cesarza; wszyscy oczekują ciekawie, co też postanowi rząd wobec faktu, który nowym jest dowodem zręczności i ruchliwości polityki pruskiéj, coraz bardziéj ścieśniającéj Francyę, w Niemczech rozszerzeniem pruskiego wpływu, w Szwajcaryi i Włoszech konwencyą o linię S. Gotarda, a teraz nakoniec w Hiszpanii zamiarem wprowadzenia na tron jednego z członków królewskiéj Prus familii. Co wszystkich przytem uderza, to niedołęztwo dyplomacyi francuskiéj, która do ostatniéj chwili nie wiedziała o niczem: ani p. Benedetti w Berlinie, ani p. Mercier w Madrycie nie domyślali się nawet prowadzonych tajemnie układów. W Izbie i w senacie zamierzają interpelować rząd o tę kwestyę: w Izbie już wczoraj p. Cochery złożył interpelacyą, w senacie dziś to zapewne nastąpi. Niektórzy deputowani; rozmawiali w tym przedmiocie z księciem de Gramont; utrzymują, iż minister formalnie im oświadczył, że rząd francuski nie zgodzi się na kombinacyę, w skutek którój korona hiszpańska weszłaby w dom Hohenzollernów. Zapewniają nawet, że depesze w tym duchu wysłane już zostały do Berlina i Madrytu. Charakterystycznem jest że ambasador pruski w téj właśnie chwili z wielkim pośpiechem wyjechał do Ems. Lord Lyons i książę Metternich konferowali wczoraj z księciem de Gramont.

Dzienniki niezależne ostro przemawiają w téj sprawie; wszystkie z pewnym wyrzutem do rządu, który istotnie, co najmniéj od lat sześciu, krzyczącego niedołęztwa daje dowody we wszystkich swoich dyplomatycznych działaniach.

O ile się zdaje, myśl wprowadzenia jednego z książąt pruskich na tron hiszpański datuje nie od dziś dopiero; prawdopodobnie powziętą ona została jeszcze przed wybuchem wrześniowéj rewolucyi, do której potajemnie i Prusy pieniędzmi swemi przyłożyły się, jak o tem w swoim czasie pisano. Jenerał Prim na dwa miesiące przed ową rewolucyą przybył do Paryża i pragnął się widzieć z Cesarzem Napoleonem. Nie otrzymał audyencyi, i poszedł widać gdzieindziéj szukać pomocy dla przeprowadzenia swych planów. Że szukał jéj wszędzie, to dowodem mi na to, że i z ruchliwszymi Polakami się znosił; trafił wreszcie do Prus, i wtenczas już zapewne układ o tron hiszpański zawarł. Wyjaśnia to najzupełniéj dwójznaczne i zagadkowe postępowanie jego w całéj sprawie obsadzenia hiszpańskiego tronu; rzeczą tylko jest niepojętą, że rząd francuski troszczył się jedynie o to, aby księcia Montpensier nie dopuścić do tronu, a o innych kandydatach całkiem zapomniał. Zbiera też dziś owoce z téj ciasnéj, egoistycznéj polityki, która się interesem dynastycznym, wyłącznie rządziła. Hohenzollern na hiszpańskim tronie w obecnym stanie europejskich stosunków, jest to klęska dla Francyi, jest to nowa dla niéj Sadowa. Czy temu zapobiedz potrafi? czy będzie mogła przeszkodzić jakim sposobem i na mocy jakiego prawa? Czyż Hiszpanii nie wolno obierać takiego króla, jakiego za najpożyteczniejszego dla interesów swoich uważa? Kwestya to dziwnie trudna i drażliwa, a nie samą tylko Francyę obchodząca: Austryę niemniéj ona jak i Francyę dotyka, a w Hollandyi i Danii przykre również zrobi wrażenie.

Pisząc w poprzednim liście o znaczeniu, jakie mieć może odrzucenie petycyi książąt Orleańskich, pozwoliłem sobie dosyć śmiałe postawić wnioski. Byłem potem w obawie, abyście mię o przesadę i polityczne marzycielstwo nie posądzili; opinie niektórych dzienników usprawiedliwiły najzupełniéj to moje rzeczy widzenie. I tak *Monitor* powiada, że Izba odrzuceniem petycyi nadała charakter pretendentów książętom Orleańskim, i tylko sama przyszłość rozstrzygnąć jest w stanie, czy przez to nie zaszkodziła tym interesom, którym właśnie usłużyć chciała. *Temps* oświadcza, że rząd do spółki z Izbą największą oddał sprawie książąt usługę; *Centre Gauche* zaś otwarcie pisze: „Książęta zadowolonemi być mogą, bo po raz pierwszy od dwudziestu dwóch lat w umyśle wszystkich zrobiło się miejsce dla rządu Francyi, któryby nie był ani Rzecząpospolitą, ani cesarstwem.“ Dzienniki półurzędowe, niezręcznie broniąc rządu, podnoszą jeszcze dynastyczne książąt znaczenie: *Patrie* w powrocie ich do Francyi domową wojnę upatruje; daje się przez to domyślać, że licznych bardzo mają stronników. Rząd, powtarzamy więc, popełnił błąd bardzo wielki; a przy wzrastających komplikacyach, coraz niekorzystniéj o nim świadczących, opinia publiczna łatwo na stronę wygnanych książąt przychylić się może.

Jeszcze słów kilka o sprawie prusko-hiszpańskiej. Ambasador pruski p. Werther wyjechał do Ems w skutek otrzymanej ztamtąd od króla Wilhelma depeszy, a która była odpowiedzią na depeszę ambasadora, donoszącą o wrażeniu, jakie kandydatura księcia Hohenzollerna na tron hiszpański zrobiła w Paryżu. Rząd otrzymał podobno depeszę z Berlina donoszącą, iż hr. Bismark oświadczył sprawującemu interesa Francyi, że dotychczas tylko przedwstępne układy miały miejsce z Hiszpanią, dopóki bowiem król nie udzieli swego zezwolenia, a nie udzielił go jeszcze, rzecz cała jest tylko projektem.

Zkąd inąd zapewniają, że p. Werther przed wyjazdem do Ems zapewnił księcia Gramonta, że Prusy nie mają wcale zamiaru zadrasnąć Francyi w kwestyi słusznie dla niej drażliwej.

Wieczorem wczoraj liczne i świetne było przyjęcie u Olliviera. Rozmowy ogólnie, jak donosi *Paris-Journal*, były bardzo wojownicze. Sam Ollivier miał w tymże samym przemawiać duchu.

Patrie pocieszа się dobrowolnie tem, że Serrano przeciwny jest planom hr. Bismarka; pisałem już powyżej, że depesza z Madrytu kategorycznie powiada, że kandydatura księcia Leopolda za zgodą marszałka Serrano postawioną została. Dla honoru rządu *Patrie* woli nie wiedzieć nic o tej depeszy.

Rzym 4 lipca.

α. Pośpieszam wam donieść wielką wiadomość z auli soborowej: rozprawy o nieomylnoéci dziś rano zostały zamknięte. Kilkudziesięciu mowców zapisanych za i przeciw, dobrowolnie zrzekło się głosu. Rzeczywiście, przedmiot był już tak wyczerpnięty, że jeden z dygnitarzy niemieckich oświadczył się z gotowością wypłacenia 50,000 franków temu, któryby zdołał przytoczyć nowy jaki dowód przeciw nieomylności, albo za nią. Pozostaje teraz pierwsze głosowanie, następnie zdanie sprawy deputacyi o dodatkach na piśmie, głosujących warunkowo i nareszcie głosowanie ostateczne. Dnia 10 b. m. przypada święto bardzo stosowne do ogłoszenia nowego dogmatu, chcę mówić o święcie Wspomnienia wszystkich świętych rzymskich papieżów. W następnej korespondencyi doniosę o posiedzeniu publicznem.

Natychmiast po posiedzeniu mnóstwo biskupów Rzym opuści. Europejscy odwiedzą przez kilka miesięcy letnich swoje dyecezye, aby wrócić pod zimę do dalszej pracy. Biskupi i wikaryusze apostolscy z Ameryki tudzież z głębszej Azyi i Afryki trudno, by tak rychło wracali, i zapewne otrzymają uwolnienie. Ilu biskupów pozostanie w Rzymie? czy będą bywały choć rzadkie posiedzenia? jaki przedmiot będzie tych narad? nateraz wiedzieć nie można; później doniesiemy o tem.

Gdy tak Sobor powszechny katolicki zostanie na chwilę *de facto* zawieszony; zapowiedziany jest sobór wolno-mularski; a to z następnego powodu. Jak wiadomo bandy zbrojne w królestwie Włoskiem naraz ustały, a to wskutek okólnika Mazziniego, który oddaje im pochwałę, że p r ó b a się udała, a że na teraz o to tylko chodziło. Prorok idei miną nadrabia, powinienby albowiem wyznać szczerze, że próba licho się udała: bo powstańcy i nie znaleźli współczucia u ludności i pokazała się ich niekarność, gdyż nie wszystkie bandy Mazziniego słuchały. Aby temu zaradzić Fryderyk Campanella, *alter ego* Mazziniego, a wielki mistrz lóż obrzędu szkockiego, składa dobrowolnie swój urząd, a proponuje zjazd wszystkich braci na wrzesień do Florencyi, celem odrzucenia pewnych przestarzałych i śmiesznych praktyk, a odnowienia wolno-mularstwa na podstawie wielkich zasad 93 roku *wolności, równości i braterstwa.* Są jednak tacy, którzy przypuszczają, że chodzi o skupienie wszystkich sił dla obalenia monarchii i dla wyprawy na Rzym. Na wielką pociechę Mazziniego Garibaldi, wielki mistrz rytu bodaj Egipskiego (Mizraima) przystał na propozycyę i bierze ją pod swoją opiekę w liście do p. Zinocchiaro Wielebnego loży palermitańskiej. Oto wyjątek z listu jego ogłoszonego przez pisma wolno-mularskie. „Konstytuanta, którą ten dostojny brat (Companella) przedkłada, użyteczną jest, ponieważ ma za cel usunąć wyłączności i wyprać stare mularstwo z jego brudów hańbiących je, jak np. *najpotężniejszy* itd. W tąki sposób, wolno-mularstwo mogłoby służyć za punkt oparcia dla wielkiej związki rodu ludkiego. Oddałoby naprzód niezmierną usługę rodakom naszym, gadułom i kłótnikom *(garruli e ringhiesi)*, skupiając do jednego ogniska różne towarzystwa, trzymające ich w ustawicznej rozterce.“

Niektóre wyrażenia tego listu potrzebują objaśnienia dla *niewtajemniczonych.* Rytuał przepisuje, aby na ucztach massońskich pić pierwsze zdrowie *najpotężniejszego cesarza, króla albo książęcia* kraju, w którym bracia ucztują. Otóż to jest pierwszy *brud*, którego bohater radzi się pozbyć. I tak ten popularny król *Galantuomo* jest już także starzyzną monarchiczną, do wyprania której zabiera się konwent masoński, by połączonemi siłami ziścić program Mazziniego inaugurując we Włoszech naprzód wielki powszechny sojusz republikański. Możemy zatem we wrześniu doczekać się ważnych i niepięknych rzeczy.

Ruch wyborczy.

Kraków 11 lipca. Dziś popołudniu odbywa się w Krakowie zjazd przedwyborczy właścicieli ziemskich z dawnych obwodów krakowskiego, bocheńskiego i wadowickiego dla porozumienia się względem wyboru posłów. Jutro we wtorek w całym kraju odbędzie się wybór posłów z większej własności ziemzkiej.

Wyborczy komitet centralny w Czerniowcach, składający się z członków stowarzyszenia politycznego (niemieckiego), oraz z komitetu wyborczego ruskiego i polskiego, zaleca następujących kandydatów do sejmu: z miasta Czerniowiec burmistrza Kochanowskiego i Dr Porasa; z okręgu wiejskiego czerniowieckiego Dra Wolana; z miasta Seretu pensyonowanego starostę p. Woynarowicza; z okręgu wiejskiego Seret proboszcza Vas z Jozeffalvy; z okręgu wiejskiego Kocmań egzarchę Prodana; z okręg wiejskiego Zustawna proboszcza Martynowicza z Oroszenk; z okręgu wiejskiego Stanestie Dra Sachnowicza; z okręgu wiejskiego Wisznic sędziego powiatowego Stabińskiego; z okręgu wiejskiego Kimpolung przemysłowca p. Albina Koczyńskiego: z okręgu wiejskiego Gurahumora prokuratora Mehoffera. Kandydatów z reszty miast i okręgów wiejskich ogłosi komitet później.

Kraków 11 lipca. Onegdaj odbyły się wybory dostojników akademickich na rok szkolny 1871. Wybór rektora wypadł z kolei na wydział filozoficzny, i obrany został profesor Dr Józef K r e m e r; dziekanami zaś: na wydziale teologicznym: profesor i kanonik Dr S o s n o w s k i; na wydziale prawniczym: prof. Dr H e y z m a n n; na wydziale lekarskim: prof. Dr G i l e w s k i; wydział zaś filozoficzny dopiero w bieżącym tygodniu przystąpi do wyboru dziekana.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia nadał dwie opróżnione posady nauczycielskie przy gimnazyum w Czerniowcach pp. Henrykowi K l a u s e r o w i profesorowi gr. wsch. szkoły wyższej realnej w Czerniowcach i Walentemu H i n t n e r o w i suplentowi gimnazyalnemu w Insbruku.

Rada miejska w Kołomyi uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu d. 9 lipca dać prezentę probostwa rzymsko-katolickiego tamże X. Kazimierzowi S o s n o w s k i e m u, byłemu administratorowi dyecezyi Lubelskiej.

— *Dz. Polski* dowiaduje się, że Arcybiskup lwowski X. S e m b r a t o w i c z ma być mianowany wicemarszałkiem sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 10 lipca. Politykę wewnętrzną, która od kilku prawie miesięcy zajmowała opinię publiczną, przytłumia niejako obecnie polityka zewnętrzna, a mianowicie kandydatura księcia Hohenzollerna na tron hiszpański i wynikające ztąd prawdopodobne zajście między Francyą a Prusami. Ruch wyborczy już prawie na dokończeniu; sfery polityczne w Wiedniu szczególniejszą zwracały uwagę na wybory z miast w Galicyi, skład bowiem sejmu galicyjskiego nader wielkie ma znaczenie odnośnie do dalszego rozwoju kwestyi konstytucyjnej. Wiadomości uzupełniające o rezultatach wyborów w Czechach i Galicyi potwierdzają, że zwycięztwo deklarantów w Czechach jest zupełne, z drugiej zaś strony spodziewają się, że stronnictwo demokratyczno-federalistyczne będzie w mniejszości w sejmie galicyjskim. Sądząc z równobrzmiących telegramów kilku dzienników, zwołanie sejmów nastąpi w ostatnim tygodniu sierpnia.

— W miejsce zmarłego komendanta wojskowego w Wiedniu jenerała Fleischhackera, ma być mianowanym pułkownik hr. Pötting-Persing, który był dawniej przydzielonym do sztabu głównego, a pod względem karności wojskowej bynajmniej nie ustępuje swemu poprzednikowi. Jak w kołach wojskowych słychać, przeznaczonym był na komendanta stolicy ranny w bitwie pod Königgrätz hr. Festetics, ale odmówił przyjęcia na siebie tego obowiązku.

— Donosiliśmy onegdaj według *Tagblattu*, że ministerstwo wojny wydało nakaz uzbrojenia kilku bateryj artyleryi i kolumn dostarczających amunicyi, dodając zarazem, że urzędowa *Wiener Ztg* stanowczo temu zaprzecza. Dziś znajdujemy w tymże *Tagblacie* wzmiankę, która pomimo zaprzeczeń urzędowej gazety, twierdzenie owo w zupełności ponawia. Wobec upierania się jednej strony i zaprzeczania drugiej, nie wiemy co prawdą; to jednak wiemy, że są pewne względy, dla których dzienniki nie powinny robić wzmianki o wielu okolicznościach; jest to zasadą nawet w tych krajach, gdzie największa panuje wolność druku.

— Fmp. Ramming, uważany za jednego z najdzielniejszych oficerów sztabu głównego armii austryackiej, powołany został do Wiednia i przybył tamże wczoraj.

— Hr. Beust powtórnie odroczył wyjazd swój do Gastein, gdzie dopiero udać się ma we wtorek.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujące sprostowanie: „W dziennikach publiczną zrobiono wzmiankę, ze arcyksiąże Albrecht podczas obiadu zakończył swe przemówienie toastem na cześć Cesarza rosyjskiego. Okoliczność tę należy o tyle sprostować, że arcyksiążę wprawdzie przemawiał, ale dopiero po obiedzie, kiedy cesarz rosyjski przedstawiał mu jenerałów chcących złożyć mu swe życzenia z powodu otrzymania wielkiej wstęgi orderu Św. Jerzego“.

— Przed kilku tygodniami pisały dzienniki wiedeńskie o zmianach mających zajść co do osób w ministerstwie wyznań i oświecenia; jedną z tych zmian przynosi dzisiejsza *Wiener Ztg.* W miejsce dymisyonowanego nie dawno radzcy ministeryalnego Dra Beera wstępuje dyrektor zakładu meteorologicznego prof. Dr Jelinek, jak twierdzą, na własne życzenie jako radzca sekcyjny i obejmuje referat akademij technicznych, który dotychczas był złączonym z referatem szkół realnych. W skutek rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia ostatni ten referat ma być teraz przyłączonym do referatu szkół gimnazyalnych i tworzyć będzie wydział dla szkół średnich. Kierownikiem jego ma być człowiek fachowy, gdyż radzca ministeryalny Kleeman i radzca sekcyjny Hermann z końcem roku szkolnego przeniesieni zostaną w stan spoczynku.

Prusy.

O Procesie hr. Edmunda Taczanowskiego, donoszą w drugim liście z Berlina z d. 7 lipca do *Dziennika Poznańskiego.*

Korzystam z chwili, gdy sędziowie na ostatecznej naradzie, by wam o dalszym donieść przebiegu procesu. Jak wczoraj pisałem, posiedzenie dzisiejsze rozpoczęto czytaniem dokumentów odwodowych. Dwa z nich przedewszystkiem podnieść wypada; odezwę Mierosławskiego, w której tenże z Polski odjeżdżając, wypowiada jako powód opuszczenia kraju to, że nie zgadza się z tendencyą rządu narodowego i organów prowadzących powstanie, gdyż komitet chce tylke wojny z Moskwą, podczas gdy on powstanie na wszystkie trzy zabory pragnie rozszerzyć, druga odezwa jest samego jenerała, w której wyraźnie wypowiada, że wojna jest wyłącznie przeciw Moskalom zwrócona, wzywa jednak mieszkańców z pod zaboru pruskiego o pomoc w czynnościach przeciw Moskalom zwróconym. Następują plaidoyers. Prokurator pozostał przy swych twierdzeniach w skardze zawartych, nowego właściwie nic nie dodawszy. Opierał swe orzeczenia na proklamacyach, gdzie o granicach z r. 1772 jest mowa, twierdził, że jeżeli odezwa powiada: „jeżeli matka w niebezpieczeństwie, to trzeba ją ratować“, pod matką nie może nic innego być zrozumianem, jak cała ojczyzna, bo o kawałku matki nie można mówić — sofizm rażący, który wzdrygnięcie ramion nawet u sędziów wywołał; — cel powstania wreszcie miał być widocznym z samej osoby Mierosławskiego, który zawsze w myśli oswobodzenia całej Polski występował; że zaś rząd narodowy go do objęcia rządów zawezwał i zgodził się na tendencye jego, dowodem, że rządy te chociaż tylko na 24 godzin objął. — Rzecznik Lent dalej ze świetną, dwugodzinną prawie, wystąpił mową. Zaczął od cytatu znanego prokuratora Goldhammera, robiącego różnicę między usiłowaniem czynnem (Absicht) a życzeniem idealnem, czynnością niepopartem, przy zbrodni stanu. Że życzeniem ludzi robiących powstanie mogło być oswobodzenie całej Polski, wątpić nie potrzeba, ale żeby to życzenie było dalej szło, żeby komitet jakąkolwiek czynnością był pokazał, że życzenie to chce zrealizować, na to najmniejszego dowodu nie ma. Moskale doprowadzają Polaków do ostateczności; ogień nienawiści, rozjątrzenia, w narodzie goreje, potrzeba iskry tylko, żeby pożar wybuchnął; ta iskra pada przez konskrypcyą; w nocy napadają Moskale na bezbronnych, wiążą ich, wyciągają do wojska bez nadziei powrotu, z perspektywą zatracenia pewnego. Naród chwyta za broń, czyli raczej za kije, bo broni nie miał, bo nie był przygotowany; powstanie rozszerza się; wychodzą proklamacye, by je popierać, także i do Polaków pod panowaniem pruskiem. Wobec takiej czynności, która widoczne nosi na sobie znamię nagłości, braku organizacyi, przygotowania, odwoływać się na odezwy z kilku lat poprzedzających powstanie, zbierać ze wszystkich świstków, które gdziekolwiek znaleziono, pojedyńczych słów, które komukolwiek podobało się powiedzieć, tu z oderwanego początku, tam z końca dowody, że plan powstania był obmyślony, że zwrócony był przeciw wszystkim trzem zaborczym mocarstwom, jak to prokuratorya w skardze zrobiła, jest grubą nielogicznością lub złą wiarą. Przecież Działyński, ów naczelnik całej późniejszej organizacyi, był aż do wybuchu powstania w Palestynie, i dopiero depeszami i listami musiano go powoływać, by wrócił. Byłoby to możebne, gdyby plan powstania i cała organizacya była od kilku lat przemyślanemi? Co się tyczy proklamacyi, które prokuratorya na dowód przytacza, to wszystkie właśnie przeciw jej twierdzeniom mówią, we wszystkich właśnie jest myśl zawarta: „walczymy jedynie przeciw Moskwie.“ Prokuratorya chwyta z skwapliwością odezwę rządu, w której tenże wypowiada: Nie uznajemy króla pruskiego itd. Ale czyż przez to jest powiedziane, że chcemy walczyć przeciw niemu? To samo zupełnie przed niedawnym czasem wypowiedzieli posłowie polscy w sejmie: „nie uznajemy Związku,“ a czyż mogłoby komu przyjść na myśl chcieć ich dla tego o zbrodnią stanu karać? Zachodzi trudność pewna, że przez uwolnienie obżałowanego sąd wystąpiłby sprzecznie z dawniejszym wyrokiem, ale jest obowiązkiem sumienia sędziów nie dać się powodować przeszłością, tylko rozstrzygnąć, czy dowody, obecnie przez prokuratoryą podane, są wystarczające, by na mocy ich przyjąć czynności przygotowawcze do zbrodni stanu przeciw Prusom. Ale przypuściwszy nawet, że tak jest, to jeszcze nie ma najmniejszej przyczyny skazywać obżałowanego. On był żołnierzem, dowódzcą i proklamacyami i całą swą czynnością dowiódł,

że jedynie przeciw Moskwie walczy; dowiódł przez to, że dowództwo dopiero za granicą przyjmował, że z Prusakami w ogóle w kolizyą wchodzić nie chce i że uważałby takową za nieszczęście, lub lepiej się wyraziwszy, za przestępstwo rozkazu rządu narodowego, za skrzywienie tendencyi całego powstania. Z tysiąców świadków, dokumentów, świstków z nadzwyczajną starannością ze wszystkich kątów wyciąganych, nie udało się prokuratoryi jednak żadnego dowodu przywieść, że obżałowany chęci objawiał do wojny z Prusami, z wyjątkiem — dwóch piekarczyków, złodziei, za kradzież karanych i wypędzonych, Mehra i Zimmermana, którzy między kilku tysiącami ludzi jedyni byli tyle szczęśliwi usłyszeć jak jenerał Taczanowski wyrzekł: „jak się uskromnimy z Moskalami, Prusaków będziemy mieli na śniadanie.“ — Reasumując więc 1) powstanie to przeciw Moskwie zwrócone, najodleglejszej myśli nie miało podnieść wojny przeciw Prusom, 2) gdyby nawet tendencya taka egzystowała, to u obżałowanego jej dowieść nie można; wypada więc z tego wniosek: uwolnienie oskarżonego. — W tej chwili wchodzi sąd po całogodzinnej, nader żywej, krzykliwej dyspucie i orzeka skazanie obżałowanego na 18 miesięcy więzienia i koszta procesu. Motywa znane z przeszłych procesów sąd uważa za udowodnione, że po wojnie z Moskwą było w myśli rządu narodowego zwrócić swe działanie przeciw Prusom; powstanie w Królestwie Polskiem było pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tej idei. Rezultat więc przewidziany, można było być pewnym, że *Staatsgerichtshof* nie zaprze przecież swego własnego zdania i nie skompromituje poprzednich wyroków, kiedy raz już wszedł na tę drogę.

Jak gazety tutejsze przekrzywione podają sprawozdania tyczące się naszych rzeczy, niech posłuży referat *Staatsbürger Zeitung:* Jenerał Taczanowski, powiada, jak to wczoraj donosiłem, że dla tego przyjmował dowództwo dopiero po za granicami, by nie wnijść w kolizyę z Prusakami; gdyby mu wojsko pruskie drogę zastąpiło, uważałby za rzecz honoru żołnierza przemocą się przebić; powyższa gazeta referuje zaś, że jenerał Taczanowski orzekł, że uważałby to za niezgodne z honorem swym jako byłego oficera pruskiego bić się przeciw wojsku pruskiemu. Nie wiem doprawdy, czy bezczelność, czy miałkość pismaków do gazet niemieckich piszących podziwiać, którzy człowiekowi kładą w usta rzeczy, o których tenże ani nie pomyślał. Dowiaduję się z resztą w tej chwili, że wyrok skazujący przeszedł jednym tylko głosem większości, tj. prezydenta Vogla.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Jutro we wtorek odbędzie się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich i sierot zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Początek loteryi o godz. 5ej po południu. Loterya fantowa na dochód rzeczony stanowiła dawniejszemi laty jeden z najznaczniejszych zasiłków funduszu ubogich a zwykle, odbywała się zimą w poście. Ostatniemi czasy, gdy zimowe bale i koncerta wyczerpują niemal kieszenie, loteryę fantową na dochód Tow. Dobr. przeniesiono na lato pod gołem niebem. W przeszłym tygodniu deszcz nie dozwolił jej odbyć; jutro przeto jeśli pogoda posłuży, odbędzie się loterya.

— W Dyrekcyi Towarzystwa krakowskiego sztuk pięknych na dzisiejszem posiedzeniu padł wybór członka Dyrekcyi na ks. Marcelego Czartoryskiego. Odebrała także Dyrekcya wiadomość, że hr. Maurycy Potocki udzielił pozwolenia na sprowadzenie z Paryża obrazu Matejki „Kazanie Skargi na Wawelu“, i na przechowanie go w nieustającej wystawie obrazów Towarzystwa przez lat dwa.

— *Lithuanica* Artura Grotgera, odesłane z Poznania dokąd, je tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych użyczyło, wystawione są znowu w salach Wystawy na widok publiczny. Przybyły nadto inne obrazy, jako to: „Parafia na Litwie w r. 1870“, p. Norwida; „Widok letni“, p. Riegera; „Wnętrze Zakrystyi kościoła Dominikańskiego w Krakowie“, p. Łosika; „Syn marnotrawny“ i „Chłopczyk“, p. Kosińskiego. — W upłynionym tygodniu hr. Anna Mycielska zakupiła dwie rzeźby Wiktora Brodzkiego z marmuru białego: dziecię śpiące i przebudzone za 1000 złr., a nie jest to pierwsze przez nią zakupno dzieł sztuki z tutejszej wystawy, nawet w tym roku.

— Jutro we wtorek przypada całkowite zaćmienie księżyca, które według zegaru krakowskiego zacznie się o godz. 9 m. 38 w nocy; środek jego o godz 11 m. 38, a koniec o godz. 12 m. 18.

— Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie i obeszło się bez burd ulicznych z żydami, ale w sobotę o zmroku widzieliśmy, jak p. Ż., który wiele już zrobił w Krakowie dla dobra oświaty, mianowicie najniższych szkół, a przeto dla dobra ludu, prowadził na strażnicę wojskową jakiegoś chłopaka, którego schwytał na gorącym uczynku, jak okładał małego żydka na plantacyach. Czereda hołoty towarzyszyła panu Ż., który dał dowód odwagi i energii, i wydawała piski i wrzaski, a policyant z urzędową flegmą upomniał ją słowami: „rozejdźcie się panowie!“ P. Ż., aby się dostać bezpiecznie do domu, musiał przyjąć towarzystwo służby bezpieczeństwa, która następnie domu jego strzegła. Od obelg słownych, jakiemi urwisze nawet pod samym odwachem miotali na czcigodnego obywatela, nikt go bronić nie ośmielił się, ale niechby jaki pijak powiedział grubijaństwo policyantowi, wnet znajdzie obrażony posiłki, a winowajca skazany będzie za obrazę warty.

W tym samym przedmiocie odbieramy następujący list:

Napady od jakiegoś czasu ponawiające się przeciw żydom, są smutnym zaiste objawem wśród społeczeństwa zaledwo co do życia budzącego się, a przed którem tyle i tak ważnych zadań stoi do spełnienia. Lwów, ów dzielny i demokratyczny Lwów, dał pierwszy na naszej ziemi zgubny przykład nienawiści społecznej, głębsze wywołującej rozdarcia, a nasz stary gród krakowski, jakkolwiek nienawykły jednym z nim torem chodzić, poszedł za tym zgubnym przykładem. Czas wielki stanowczo przeciw tym objawom samowoli wystąpić! Jeżeli sami końca im nie położymy, wyczekując wdania się władzy, ktora w tem wszystkiem nader enigmatycznie się zachowuje, to ujrzymy wnet podobną swawolę i po mniejszych miasteczkach. Widocznem jest bowiem, że cały element nieporządku, który trzymany był w rezerwie „dla wielkich celów politycznych“, widząc, że na tej drodze zdrowy zmysł ludności odmawia mu uznania, butę swą i rzutkość zwrócił przeciw mniej groźnym od innych adwersarzy, potomkom Izraela. O ile podobna zmiana szyku bojowego przynosi mu zaszczyt i zgodną jest z honorowemi jego pojęciami, rozsądzać nie chcemy. Ale za to niech wolno będzie piszącemu te wyrazy wypowiedzieć otwarcie, czem podobna agitacya jest pod względem politycznym i narodowym. Pod względem politycznym jest głupstwem, jakiemby mógł natchnąć nas tylko największy nasz nieprzyjaciel; pod względem narodowym, jest to zrzeczenie się i zaprzeczenie zasad, w imie których walczono w ostatnich w Polsce wypadkach.

Powoływano się na jedność z żydami, mówiono im o braterstwie, nieledwie narzucano im prawa do wspólnej ojczyzny, oraz i obowiązki, bo o tych rozumie się, że nie zapominano. Dzisiaj na ziemi polskiej, gdzie jaki taki samorząd posiadamy i gdzie mamy wykazać się z tem, czem się w przyszłości okażemy — hałastra uliczna swobodnie żydów ściga po ulicach, wybija im okna cegłami w sklepach, a chętnieby ich przytem rabowała, gdyby jej ostatek wstydu nie wstrzymywał. Ale niech agitacya się przeciągnie, a przyjdzie jeszcze do tego.... Czytaliśmy w dziennikach że na Błoniach handlarz jeden warszawski starozakonny został silnie raniony przez rozbestwionych uliczników..... Co sobie ten człowiek musiał pomyśleć! Chyba mu się wydało, że przyjechał z Polski do kraju, który polskim nie jest, gdyż żadnej z polskich zasad nie praktykuje. To pewna, że te sceny, których świadkami byliśmy, w Warszawie nigdyby miejsca nie miały. Poczucie potrzeb narododowych i solidarności wszystkich mieszkańców pomiędzy sobą, jest tam daleko głębsze, a chwila swobody z pewnością by go nie zatarła w umysłach i sercach. To też wiadomość o gwałtach galicyjskich przeciw żydom będzie tam przyjętą z żalem i niemal z gniewem. Zaprawdę, nie wart wolności, kto jej lepiej zużytkować nie potrafi..... Zdala odemnie odsuwam myśl i żałowałbym, ażeby się przez pióro moje na papier wylała, że w ogólnem tego słowa znaczeniu nie potępiano tych wybryków namiętności. Niemniej jednak przyznać trzeba, że z wrodzonego lenistwa czy też ociężałości organa samorządu nie odezwały się dotąd jak należy w tym przedmiocie, jakkolwiek niemałej jest on dla nas wagi. Tymczasem fanatyzm nieporządku znalazł dla siebie pożywną strawę i agitacya dla agitacyi szerokie pole. Scena wprawdzie nie polityczna ale publiczna, od kilku wieczorów zajęta jest przez stek uliczników, którzy na niej nie kazimierzowską wygrywają komedyę. Spędzić ich należy, a obowiązek ten spada na każdego obywatela, który czuje lepiej od naszych władz, bo więcej w tem jest interesowany, jaką to szkodę przynosi interesom narodu.

— Zaszedł wczoraj wypadek, który lubo nie zostaje w związku z zajściami powyższemi, narobił jednak wiele popłochu. Znany z swoich awantur na Kleparzu Jan Kanty Łabusiewicz, kupował kaszę u starozakonnego Stara i zostawszy mu dłużnym parę centów, dał zastaw; niebawem jednak przyszedł do Stara upominając się o zastaw i strzelił do niego z pistoletu ślepym nabojem z takiej bliskości, że go prochem osmolił, a potem odgrażał struchlałemu, że go w nocy zabije. Gdy następnie aresztowano Łabusiewicza, miał on przy sobie pistolet ponownie nabity, także ślepo.

— Wczoraj po południu goście w ogrodzie strzeleckim zmieszali się, ujrzawszy starszyznę straży ogniowej ochotniczej w pełnem uzbrojeniu, a jednego nawet z hełmem żelaznym na głowie. Przekonano się jednak, że się nigdzie nie pali.

— W sobotę umarł w Krakowie Michał Przychodzki, rejent gubernialny z Radomia.

— Między Podłężem a Bieżanowem zdarzył się w piątek przypadek na kolei żelaznej, którego przyczyna nie na służbie cięży. Przewożono bowiem na wozach płaskich żwir i robotników dla naprawy kolei. Chłopak jeden z dziewką zaczął się gzić i oboje wypadli z wozu: on stoczył się po grobli bez uszkodzenia, ona dostała się pod koła i w godzinę potem skonała.

— Arcybiskup lwowski X. Sembratowicz wyjechał do Wiednia dla odebrania z rąk nuncyusza apostolskiego dekretu prekonizacyjnego i złożenia przysięgi.

— Dyrekcye kolei północnej Cesarza Ferdynanda, galicyjskiej Karola Ludwika i Czerniowieckiej, zniżyły do połowy cenę jazdy dla nauczycieli udających się na zjazd Towarzystwa pedagogicznego do Kołomyi, tak iż bilet jednarozowo opłacony ma wartość swoją za powrotem. W Krakowie bilety takie nabywać mogą członkowie Towarzystwa pedagogicznego u p. Eberharda dyrektora szkoły Ś. Barbary.

— Ogłoszony drukiem pierwszy spis gości w kąpielach Szczawnickich od 1 do 30 czerwca obejmuje 226 rodzin, złożonych z 451 osób.

—(*W. G.*) Jacek Merlé, b. oficer wojsk polskich, wychodziec z r. 1831 mający lat 59, z dawnego województwa Lubelskiego, zostawał w Paryżu jako weteran w domu przytułku Ś. Kazimierza i mimo sił wycieńczonych, pragnął oglądać ziemię ojczystą. Przychylni obywatele Francyi przyszli mu w pomoc na drogę i d. 1 lipca przybył do Krakowa. Zaledwie zajechał do hotelu musiał wezwać lekarza, a ten poznawszy stan jego niebezpieczny, polecił, aby natychmiast odwieziono go do szpitala Śgo Łazarza. W drodze do szpitala zakończył życie. Rządzca szpitala p. Jędrzejowski, stary ułan polski z niewygasłem sercem prawego żołnierza a miłością chrześciańską przyjął zwłoki i sam się zatrudnił pogrzebem. Orszak pogrzebowy składał się tylko z dwóch osób i zacnego kapłana od Śgo Łazarza rodem francuza. Zwłoki ś. p. Jacka Merlégo podług gorących jego życzeń spoczęły na ojczystej ziemi na cmentarzu krakowskim. Mimo starganych sił i niedostatku, zmarły zaoszczędził kilkanaście reńskich, które znalezione przy nim wystarczyły na przyzwoity choć skromny pogrzeb.

— Napady na żydów we Lwowie wcale nie ustają, a stronnictwa nawzajem sobie przypisują ich przyczynę. Prawdą jest atoli, że *Dziennik Lwowski*, to jest partya Smolki, chcąc się pozbyć burmistrza p. Szemelowskiego, a wsadzić na jego miejsce, jak się zdaje, p. Feliksa Piątkowskiego blacharza, mającego lepsze kwalifikacye od p. Szemelowskiego, który jest tylko notaryuszem, obwinia tegoż burmistrza o wywołanie napaści na żydów, „albowiem prowokował wzburzenie czeladzi, którą polecił majstrom trzymać na uwięzi.“ Plakaty przeciw p. Szemelowskiemu z podpisem p. Piątkowskiego, zarzucające mu nielegalność w wyborach poselskich, pojawiły się, jak gdyby zarzuty tego rodzaju były rzeczą obwieszczeń, a nie skarg zanoszonych do przyszłego sejmu. Skutek ich jednak był wyrachowany na zohydzenie burmistrza i podburzenie gminu. Obok tego p. Smolka wydał odezwę przeciw burdom ulicznym. Istnieją przeto we Lwowie dwie władze. burmistrz, którego szkalują przez usta Piątkowskiego i Smolka, przemawiający językiem zwierzchności miejskiej. W piątek burdy przybrały rozmiary rozległe: ulicznicy rozbijali szyby po całem mieście bezkarnie, a mieszkańcy obojętnie znosili obelgi łotrzyków, za to policya, jak utrzymują tameczne dzienniki, kolbowała gapiących się widzów a nieumiała powstrzymać hołoty od rozbijania okien. Kilka osób zostało ranionych tak od kamieni jak od kolb.

— Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze pod dniem 9ym lipca:

Rozruchy i ekscesa uliczne, jakie zaniepokoiły przedwczoraj miasto nasze, powtórzyły się niestety i wczoraj wieczór. Zgraja uliczników ośmielona jak się zdaje tem, że pewni agitatorowie nie wahali się powoływać do różnych posług wyborczych, jak np. do rozdawania, a raczej narzucania kartek wyborczych i tym podobnych czynności, próżniaczej gawiedzi ulicznej, napełniała wczoraj od zmroku do późnej nocy miasto zgiełkliwemi zbiegowiskami, i przenosząc się z krzykiem z ulicy na ulicę wybijała szyby po większej części w domach zamieszkałych przez żydów, dopuszczając się przytem osobistych napaści na spokojnych mieszkańcach, a nawet, jak się dowiadujemy, pojedynczych rabunków. Z ubolewaniem skonstatować nam wypada, że zgraja ta składała się po największej części z młodzieży rzemieślniczej, która pomimo obowiązku ciążącego na majstrach, by nie dopuszczali takiej swawoli, i pomimo napomnienia wydanego dniem pierwej ze strony Magistratu, pozbawiona wszelkiego nadzoru czuła się widać wolną od obawy należytego ze strony właściwej skarcenia. Nie widzieliśmy też nigdzie, żeby ktoś z poważniejszych obywateli, a w szczególności rękodzielników naszych wpływał był na poskromienie wyuzdanego zuchwalstwa, co więcej, obojętne przypatrywanie się ze strony publiczności poważniejszej tym burdom ulicznym, ośmielało widocznie niesforną tłuszczę do wyprawiania tych zdrożnych widowisk. Władze rządowe ze swej strony, przedwczoraj przez wzgląd na swobodę wyborczą, wczoraj zaś niechcąc uprzedzać wypływającego z poczucia obywatelskich obowiązków, współdziałania samychże mieszkańców, wstrzymywały się jeszcze od stanowczej i bezwzględnej interwencyi.

Jesteśmy jednak upoważnieni oświadczyć, że w razie, gdyby się podobne rozruchy ponowiły, a takowym ze strony samego obywatelstwa za współudziałem władzy bezpieczeństwa skutecznie nie zapobieżono, użyte będą wszelkie prawem wskazane środki, by osoby i mienie mieszkańców od podobnych swawolnych napaści zasłonić, a porządek i spokojność publiczną stanowczo przywrócić. W takim zaś razie odpowiedzialność za użyte środki ostateczne spadnie na tych, którzy zaniedbaniem własnych obowiązków zmusiliby władzę bezpieczeństwa do tej konieczności.

Spodziewać się jednak należy, że połączone usiłowania poważnych obywateli miejskich, tudzież dzienników miejscowych, które dotychczas niestety z wyłączeniem *Dziennika Polskiego* nie dość stanowczo w imieniu reprezentowanych przez nie opinij przeciw pomienionym nadużyciom występywały, zdołają odwrócić od miasta szkodliwe następstwa, jakieby ponowienie się rozruchów za sobą pociągnąć musiały.

— Dnia 9go lipca do wieczoru, odtąd zaś przez 10 lipca częściowa pogoda; termometr dnia 9 doszedł do + 22°.2 od + 8°.4, zaś dnia 10do + 22°.5 od + 10°.7 R. Barometr z bardzo małym ruchem; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 11go lipca był 320.21, termometruu + 14°.6 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— We wtorek dnia 13go lipca, Sgo Jana Gwalberta opata.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 12 lipca: Stanisława Gackiego o obrazę honoru, proces prasowy przed sądem przysięgłych.

Jędrzeja Właszczyka o kradzież; Jakóca Góry o ciężkie obrażenie ciała; Magdaleny Przymusionki o kradzież.

We środę d. 13 lipca: Jana Nowaka o kradzież; Wawrzeńca Madaja o gwałt publiczny.

We czwartek d. 14 lipca: Michała Duraja o kradzież, Julianny Fajczyk o ciężkie obrażenie ciała; Jana Nowaka i dwóch wspólników o kradzież.

W piątek d. 15 lipca: Agnieszki Kretowej o podpalenie i kradzież; Józefa Blamka i Jana Zygla o ciężkie obrażenie ciała; Franciszka Bakalowskiego o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 16 lipca: Jana Goudora o kradzież; Rozalii Benbenek o oszustwo; Pawła Firlicińskiego o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 11go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Anna Paszkowska, Józef Leski, X. Jakubowski, Aleksander Skorupski kupiec, Szymon Wieliński, Jan Hachnauer, Mikołaj Koszko, Bruno Ahakanowicz z Warszawy, Sylwester Tuzowski z familią, Adam Antoszewski, Jan Kuntze, Edward Rozmysłowski Antonina i Ksawera Skrzyńskie, Marya Michałowska, Zofia Halenowa, Józef Zielonka, Zofia Siemieńska, Helena Ziółkowska z Kongresówki, Władysław Abramowicz ze Skawiny, Dr Ludwik Goldmann, Dr Daniel Hermann adwokaci z Tarnowa, Henryk Lhommé artysta z Paryża, Władysław hr. Wodzicki właściciel dóbr z Galicyi, Kazimierz Strzegocki właściciel dóbr z Rydzyna, M. Vogel z Weisskirchen, Stanisław Mrowiński właściciel dóbr z Sieczkowa, Kaczyńska z familią z Nowegotargu, Augusta Wytek z córką z Częstochowy, Maksymilian Kaufman z Ołomuńca, X. Kazimierz Sosnowski adm. dyecez. lubelskiej z Rzymu, Dr Teofil Renhard z Warszawy, Piotr Chrystyan Hijorth, H. P. Hotet prof. z Kopenhagi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ems 9 lipca. Królowa Pruska przybyła tu dzisiaj. Benedetti, który wczoraj przybył tu z Wildbad, zaproszony został dziś na obiad do króla wraz z bar. Wertherem.

Paryż 8 lipca. *Journal officiel* mówi: Smutne wiadomości z Chin nadeszłe przez Londyn, nie mają wcale cechy urzędowej. Ks. Gramont pośpieszył się z zasięgnięciem na najkrótszej drodze telegraficznej wiadomości, i otrzymał z Petersburga odpowiedź, że rząd rosyjski do d. 7 b. m. o niczem nie był zawiadomiony.

Paryż 8 lipca. Sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał do Wildbad, gdzie bawi Benedetti. Prawdopodobnie poseł ten wróci do Berlina. W senacie winszuje Brenier rządowi, że porzucił dawną politykę i na nowo wywiesił sztandar Francyi. Prezes Rouher zwraca uwagę mówcy, że wolno mu tylko stawiać pytanie, ale nie rozbierać go. Brenier pyta: jak rząd zamierza zastosować art. 14 konstytucyi pod względem prawa wypowiadania wojny. Brenier napierany przez prezesa i senat, aby pytanie to wyświecił, pyta: czy słowa wypowiedziane w Ciele prawodawczem mają na celu ścieśnić prawa korony? (Zapewne tyczy się to słów Olliviera, który rzekł był, iż rząd nie wypowie wojny bez poradzenia się Izby. *Red.*) Brenier żąda, aby monarcha miał prawo wypowiadać wojnę bez niczyjego udziału. Rouher mówi: Jeżeli zachodzi jaka groźna kwestya, wypada słusznie wnieść interpelacyę. Wzywa on Breniera, aby pytanie to zamienił w formalną interpelacyę. Hubert Delisle pyta: czy wystawienie na targ korony hiszpańskiej jest robotą Prus czy rządu hiszpańskiego, i w jakich wyrazach zawiadomiono posła francuskiego w Madrycie o tem wystawieniu korony na targ Ollivier? odpowiada, że rząd nie sądzi, aby można dziś rozbierać tak pobieżnie tę ważną sprawę; poprzestaje więc na powiedzeniu, że największem jego życzeniem jest, aby strzegąc honoru narodowego i energicznie broniąc patryotycznych roszczeń, usiłował utrzymać pokój powszechny. Żąda on odroczenia rozpraw do piątku. Po tem oświadczeniu interpelacye Breniera i Delisla odłożone na piątek.

Paryż 8 lipca. W sferach finansowych rozchodzi się pogłoska, że ks. Leopold Hohenzollern odstąpił od kandydatury tronu hiszpańskiego. Girardin ogłasza artykuł, w którym domaga się stanowczego kroku, albo wojna albo kongres europejski, byle nie nowa łatanina. Wojna z Prusami raźno rozpoczęta, wróży dla Francyi, choćby ta nie miała sprzymierzeńców, pomyślne skutki.

Paryż 8 lipca wieczór. *La France* zbija twierdzenie dzienników pruskich, jakoby gabinet berliński obcym był wyborowi Hohenzollerna. Mówi ona, że prawdziwy to spisek dyplomatyczny uknowany przez Prima i Bismarka; przypomina dawniejsze wdzieranie się Prus, i tak kończy: „Usuńmy przeto wszelki wybieg. Jeżeli Prusy wyprą się swoich chybionych planów i zakryją się mniemaną niewiadomością, dobrze będzie, gdy cały świat się dowie, że po prostu cofnęły się przed następstwami swojej ambicyi, w dniu, w którym Francya sprzykrzywszy sobie, zajrzała im w oczy“. *Monitor* twierdzi, że Prim i Bismark porozumieli się, aby zawichrzyć pokojem europejskim. Francya nie ma nic innego przed sobą, jak wykonać rolę obrońcy praw zwykłych i sprawiedliwości międzynarodowej. *Monitor* radzi rządowi, aby nie okazał nawet cienia wahania się, gdyż kraj stoi przy nim a Europa przyznaje mu prawo. — Zaprzeczono, aby Olozaga (poseł hiszpański w Paryżu) odjechał do Madrytu.

Paryż 8 lipca. Do Tulonu wysłano rozkaz jak najśpieszniejszego przysposobienia sześciu okrętów przewozowych, które nie do Chin są przeznaczone, jak początkowo mniemano, lecz do Afryki, aby sprowadzić z Algieryi wyborową część wojska.

Paryż 9 lipca. Ollivier wyraził się wczoraj, że rząd nie spodziewa się przed poniedziałkiem odpowiedzi z Ems. Wczorajszy artykuł Girardina powtórzony jest dzisiaj we wszystkich dziennikach półurzędowych.

Paryż 9 lipca. Ajencya Havasa zapewnia, że Belgia na urzędowne ze strony rządu hiszpańskiego zawiadomienie o kandydaturze Hohenzollerna, odpowiedziała przychylnie. W hotelu spraw zagranicznych wyraził wczoraj ks. Gramont w rozmowie z dyplomatami nadzieję, że ks. Hohenzollern niezechce korony zbroczonej krwią pruską, hiszpańską i francuską.

Paryż 9 lipca. Depesza ajencyi Havasa o wysłaniu do Tulonu rozkazu względem przysposobieniu okrętów przewozowych, nie ma w sobie nic zatrważającego, gdyż sześć statków przewozowych, zaledwie może przewieść sześć batalionów.

Paryż 9 lipca. Na posiedzeniu ciała prawodawczego ks. Gramont odpowiada Gueroultowi, że rząd o wypadkach w Chinach nie otrzymał innych doniesień, prócz tych, jakie podał *Journal officiel*; żąda przeto odroczenia rozpraw w tym przedmiocie, co też nastąpiło. Garnier Pagè odczytał następnie projekt ustawy, który żąda reformy prawa narodów, mianowicie szanowania bezwarunkowo prawa morskiego nawet w czasach wojny, solidarności ludów co do zniesienia możności zaboru nieprzyjacielskich statków kupieckich i zniesienia blokady między państwami, któreby do tej umowy przystąpiły, tak jak to było między państwami prowadzącemi wojnę w r. 1866. Projekt ten uznany został za nagły.

Paryż 9 lipca. Zapewniają, że ks. Gramont i Ollivier udali się dziś do St. Cloud, gdzie wyglądano wieczór depeszy z Ems od Benedettego.

Paryż 9 lipca. Utrzymują, że nadszedł tu wczoraj telegram od króla Pruskiego do Cesarza. W ciągu pięciu dni nastąpi rozstrzygnięcie albo ze strony Francyi wyjdzie formalne wezwanie do zaniechania kandydatury Hohenzollerna. Marszałek Mac-Mahon otrzymałby dowództwo wielkiej armii. Anglia przyrzekła ścisłą neutralność; toż samo Włochy.

Bruksella 9 lipca. *Monitor belgijski* ogłasza dekreta rozwięzujące senat i Izbę reprezentantów z rozpisaniem wyborów na dzień 2 sierpnia. Nowe Izby zwołane są na 16go sierpnia.

Bruksella 9 lipca. *Indép. belge* oświadcza, że twierdzenie niektórych dzienników francuskich, jakoby król belgijski podczas swojego pobytu w Londynie zajmował się kandydaturą ks. Hohenzollerna, jest oszczerstwem. Król dowiedział się o rokowaniach w tej sprawie dopiero z gazet zagranicznych już po swoim z Londynu powrocie.

Florencya 8 lipca. Rząd włoski ofiaruje swoje pośrednictwo w sprawie hiszpańskiej. Depesze do Berlina, Madrytu i Paryża ubolewają nad możnością zakłócenia stosunków i mówią, że Włochy podzielają wraz z Hiszpanią nienawiść ku Burbonom, a z Francyą łączy je krew wspólnie przelana pod Magentą i Solferino; wobec Prus żywią uczucia przyjazne; a dowodem miłości pokoju, jest stanowisko Włoch wobec Rzymn.

Florencya 8 lipca. W ogóle dzienniki spodziewają się utrzymania pokoju. *Independenza* mówi, że twierdzenia *Opinione*, jakoby król Pruski wzbraniał się przystać na kandydaturę ks. Leopolda, nie są niczem poparte. Może król Pruski i rząd jego przyjęły taki system, aby się w dotyczącej sprawie, która zdaniem w Berlinie istniejącem, Prusy tylko obchodzi, okazać bezinteresownemi.

Florencya 9 lipca. Corte i Nicotera stawiają w izbie deputowanych pisemne żądanie interpelowania ministra spraw zagranicznych z powodu zawikłań, jakie spowodowała kandydatura księcia Hohenzollerna. Postawią tę interpelacyę w poniedziałek.

Madryt 9 lipca, *Epoca* pisze: „Godność ludu hiszpańskiego jeszcze nie narażona; sam tylko gabinet skompromitował się. Jeszcze pora dać posłuch jednogłośnemu wezwaniu Europy i wstrzymać się na drodze nieusprawiedliwionej awanturniczości. Dozwolić, aby wybór monarchy wyrodził się w kwestyę międzynarodową, jest to zrzec się prawa rozwiązania jej przez siebie samego“. Doniesienia paryskie wielkie tu sprawiają wrażenie.

Madryt 9 lipca. *Imparcial* ogłasza oświadczenie ministra Sagasty przed posłem francuskim Mercier, w których tenże skarży się, iż rząd francuski przeciw wszystkim kandydatom kolejno występował, aby ułatwić powrót ks. Alfonsa. Ubolewa on nad mniemaniem, jakoby Hiszpania słuchała polityki pruskiej, tudzież nad drażliwością Francyi i oświadcza, iż Hiszpania starać się będzie przywieść do skutku projekta, które uważa za stosowne, tak jednak, aby chęć utrzymania pokoju nie pozwoliła Hiszpanii zapomnieć o swojej godności i ukonstytuowaniu się z całą swobodą.

Washington 8 lipca. Obie Izby uchwaliły projekt ustawy Garfielda o pieniądzach papierowych z poprawką i ustawa przedłożona jest prezydentowi do podpisu. Upoważnia ona rząd do powiększenia biletów banku narodowego o 54 miliony dolarów.

Washington 9 lipca. Wspólne obrady wydziałów obu Izb kongresu nad ustawą o skonsolidowaniu długu publicznego nie sprowadziły porozumienia się. Wydział senatu sprzyja urządzeniu ajentur za granicą; wydział zaś Izby reprezentantów jest temu przeciwnym; obstaje on przy procentach po 4%, gdy wydział senacki zaleca wyższe. Prawdopodobnie nowy komitet będzie wyznaczony.

Listy nasze, nie wyjmując wiedeńskich i peszteńskiego, zajęte dziś kandydaturą Hohenzollerna w Hiszpanii, gdyż ta obchodzi pośrednio nawet Austryę. *Gazeta krzyżowa* zastępuje dziś urzędową *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, która nie chce w ostatniej chwili powiedzieć, co rząd pruski myśli. *Kreuz Zeitung* występując przeciw *chauvinizmowi* francuskiemu, dziwi się, jak mógł minister spraw zagranicznych w oświadczeniu swem d. 6 b. m. w ciele prawodawczem wtórować przechwałkom dzienników; powinien on był bowiem wiedzieć, że ani król ani Niemcy nie mają (?) interesu ujrzenia księcia Leopolda na tronie hiszpańskim; a nie powinien obwiniać obcego państwa o intrygi i zamiar naruszenia równowagi europejskiej; ks. Gramont powinien wreszcie wiedzieć, że ks. Leopold nie jest księciem pruskim, lecz członkiem rodziny panującej dawniej w Niemczech południowych, a spowinowaconej z domem pruskim. Król Pruski odradzał księciu Karolowi przyjęcie tronu rumuńskiego, jak odradza ks. Leopoldowi, aby przyjmował tron hiszpański; zabronić mu jednak nie może, skoro go wybiorą królem. Zresztą nic to nas nie obchodzi.

Dzienniki półurzędowe francuskie zapewniają, że Anglia, Austrya i Włochy stanęły po stronie francuskiej w swoich dyplomatycznych krokach. Możnaby z tego wnosić, że sprawa ta da powód do konferencyi lub kongresu.

Benedetti wezwany, aby z Wildbad udał się do Ems z przedstawieniami do króla Pruskiego, ma nadesłać ztamtąd do Paryża telegrafem wiadomość o rezultacie swoich starań, aby skłonić króla Wilhelma do odmówienia księciu Leopoldowi zezwolenia na przyjęcie kandydatury. Od téj decyzyi zależeć będzie dalszy przebieg téj sprawy; wszelako Austrya rozpoczęła już kroki pojednawcze między Prusami i Francyą.

Ważnem jest oświadczenie ministra hiszpańskiego spraw zagranicznych, iż Francya stawiała dotąd wszystkim kandydatom przeszkody prócz jednemu księciu Asturyi. Że nie mogła Francya pozwolić na wybór księcia Montpensier, to było bardzo naturalnem, lecz ani kandydatura króla Ferdynanda Portugalskiego ani księcia Tomasza Sabaudzkiego nie mogła być przeciwną jéj interesom.

Obok sprawy hiszpańskiej nic innego nie zajmuje umysły w całym świecie politycznym; poznać to bowiem z braku wszelkich nowin z innych sfer politycznych.

Krążyła wieść ostatniemi dniami o chwianiu się tronu rumuńskiego. Wyjazd atoli konsulów jlnych austryackiego, francuskiego i angielskiego z Bukaresztu, mógłby posłużyć za świadectwo, iż żadne w tej chwili nie zagraża niebezpieczeństwo obecnemu stanowi rzeczy.

Dzienniki angielskie potwierdzają doniesienia o rzezi Francuzów w Pekinie, gdy natomiast francuski minister utrzymuje, że nie ma dotąd wiadomości i że przez Petersburg robił zapytanie telegrafem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 lipca (*prywatna*). Na giełdzie wielki popłoch. Wielkie niewypłacalności. Doniesienia z Paryża dosyć groźne. Książę Palikao (Montauban) powołany; urlopowanie żołnierzy wstrzymane. Oczekują, że Francya postawi somacyę Prusom. Dziś podobno Bismark przybędzie do Ems i z królem ma się naradzać. Dziś oczekiwane rozstrzygnięcie pod względem odpowiedzi, jaką dadzą Prusy.

Paryż 11 lipca. Wczoraj przed północą najwyższy kurs renty 68·60, najniższy 67·80; ostatni kurs 67·95. *Constitutionnel* pisał: Rząd otrzymał dziś rano pierwszą depeszę pruską. Gabinet pruski miał oświadczyć, jako wcale nie wdaje się w sprawę Hohenzollerna. *Constitutionnel* mówi: Rząd francuski ma się skłaniać do tego, że na tem objaśnieniu poprzestanie, zdaje się jednak być dowiedzionem, że król Pruski upoważnił księcia Hohenzollerna do przyjęcia korony. Gabinet pruski może uniknąć starcia się, jeżeli zażąda od króla cofnięcia upoważnienia danego księciu. Reprezentant Francyi ma polecenie przemawiania w tym duchu.

Paryż 11 lipca. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi: Benedetti zawiadomił króla Pruskiego o protestacyi rządu francuskiego. Król zażądał zwłoki. Rząd francuski polecił oznajmić, że zwłoka musi być bardzo krótką. Dziś jest rzeczą zupełnie pewną, że król Pruski upoważnił księcia Hohenzollerna do przyjęcia korony.

Florencya 11 lipca. *Independenza* pisze: Rząd włoski porozumiał się z Anglią co do przyszłych kroków w Paryżu i Madrycie w celu pokojowego rozwiązania kwestyi.

Bukarest 11 lipca. Przy sposobności ukonstytuowania się Izb w sobotę, prezes ministrów zaprzeczył wszelkim doniesieniom o zamiarze zrobienia zamachu stanu. Izby zostały znowu rozwiązane.

Kursa. Wiedeń 11 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 54.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 63·25. — Losy z r. 1860 90. —·— Akcye banku 660. — Akcye kredytowe. 228.50. — Londyn 125·75. — Srebro 122·25. — Dukat —·—.— Lombardy 179. — — Losy z roku 1864 111.50. — Akcye franco-austr. 80.—. — Napoleony 10.07.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 209·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 183·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 150.50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 80·—. — Akcye banku jeneral. 65.—. — Renta w srebrze 63·50.— Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —. —.— Akcye anglo.-banku 196·— Akcye kol. rządow. 348·—. — Akcye kol. siedm. 158·—. — Akcye kol. Rudolfa 147·--.— Akc. kol. Pardubic. 160.—. — Akcye kol. północ. 198.—.— Tramway 167·—.— Akcye banku budowy 49·50. — Akcye kol. wschod. 80. —. — Akcye kol. Alföld. 155·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego —·—. Usposobienie giełdy: popłoch.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Bezpłatnie gra się sześć razy corocznie na wygrane **600.000, 300.000 fran.** i otrzymuje się **7% odsetka** od swego kapitału, kupując

Los turecki którego ciągnienie w dniu 1 Sierpnia 1870 z główną wygraną 600.000 franków.

Losy te, których notowanie na giełdzie obecnie jest dozwolone, brzmiące na 400 franków nominalnej wartości, przynoszące rocznie 12 franków i uposażone wygranemi po 600.000, 300.000, 60.000, 40.000 frank itd., sprzedaje częściowo: **„Weschselstube der k.k. pr. Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen w Wiedniu, po 88 fl.** z tem zobowiązaniem, że w d. 31 Lipca 1871 po tej samej cenie je odkupi, zaś bez tego zobowiązania sprzedaje ten sam Kantor wymiany te Losy po **86 fl.** i wydaje je na 10-miesięcznych rat po 95 fl. z zadatkiem 10 fl., za pomocą czego kupujący gra sam na najbliższem ciągnieniu na całą wygranę.

NB. Przy zamiejscowych zamówieniach, które należy adresować do wyż wymienionego Kantoru wymiany, uprasza się o opłacone nadesłanie kwoty, jako też o dodanie 30 kr. za mający w swym czasie być przesłany wykaz wygran. (1130-1-10)

Joh. C. Sothen w Wiedniu.

---

†

Za duszę ś. p.
ROZALII z SZELISKICH
PODGÓRSKIEJ,
zmarłej w Warszawie w dnia 7 Lipca 1863,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
w dniu 13 b. m. o godzinie 10ej z rana,
na ktore Syn z żoną zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność. (1148)

Djabeł,

czasopismo
humorystyczne illustrowane,
rozpoczyna w dniu 2 **Lipca** r. b,
drugi rok istnienia.

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: w **Austryi** złr. 1, Urzędy pocztowe płacą tylko 85 ct.)— w **Niemczech** sgr. 25 — we **Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Księstwach Naddunajskich** franków 3.

W oddzielnym dodatku powieść illustrowana (1080--3)

„Tajemnice Krakowa“

Nowi Prenumeratorowie, (od 1go Lipca) za początek „TAJEMNIC“ dopłacą 25 cnt. czyli (5 sgr.)

Przesyłka prenumeraty drogą **przekazu pocztowego**, kosztuje tylko **5** cnt.

Ciekawa broszura polityczna!

wyszła nakładem komisowym Księgarni ***F. Baumgardtena*** w Krakowie, pod tytułem:

Rzut oka na obecny stan rzeczy w Austryi,

przez

Leonarda Wężyka,

b. Posła na Sejm i Członka Rady Państwa.

Cena 10 cent. — Dochód na korzyść Ochronek w Krakowie. Także do nabycia we wszystkich polskich Księgarniach w kraju i za granicą. (1182-1.3)

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że żona moja Anna Kumala, której obecnie sklep wyrobów massarskich moją firmą oznaczony, przy ulicy Szczepańskiej u W. pana Federowicza wynajęty, z obrotem kapitału powierzyłem, wyzyskując dla swych fortelów sprosnych czas mojej słabości, bez porozumienia się ze mną i bez mojego zezwolenia długi na weksle zaciąga lub zaciągać zamyśla, osłaniając się moją realnością w Krakowie przy Długiej ulicy, pod Nr 12/88 położoną, i wyż opisanym sklepem.

Oświadczam niniejszem, że o takich wekslach nic wiedzieć nie chcę; i ostrzegam każdego, by Annie Kumali nikt pieniędzy pod żadnym warunkiem, tem mniej na powyższą realność lub na sklep moją firmą oznaczony przy ulicy Szczepańskiej wynajęty, pożyczać się nie ważył, albowiem w przeciwnym razie osoba w tej pożyczce interesowana skutki wyniknąć mogące sama sobie przypisze.

Kraków d. 7 Lipca 1870 r.

(1145-2-3) ***Franciszek Kumala.***

Ogłoszenie konkursu

L. 772.

Wydział powiatowy Rzeszowski rozpisuje niniejszem, na podstawie §. 25 instrukcyi przez Radę uchwalonej, konkurs na prowizorycznego **Sekretarza** Rady powiatowej, z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydat powinien mieć ukończone studya prawnicze, biegłość w traktowaniu spraw i w rachunkowości, posiadać dokładnie język polski i niemiecki i złożyć na żądanie kaucyę wyrównywającą rocznej płacy. (1091--3)

Podania ubiegających się o tę posadę, mają być wnoszone do Bióra Wydziału powiatowego do dnia 20go Lipca 1870.

Rzeszów dnia 1 Lipca 1870.

Drukarnia „CZASU“ w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, który po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godziny 7 rano do 7 wieczór.

Wszelkie przedmioty ze złota talmi, ogłaszane przez inne firmy, są podobizny daleko gorszej jakości!

Łańcuszki do zegarka ze złota talmi:

TALMI GOLD.

Od 12 lat szczycą się łańcuszki ze złota talmi przez staranną robotę, trwałość i wewnętrzną wartość, korzystną sławą; liczne naśladownictwo tych łańcuzków zmuszają nas przypomnieć szanownej Publiczności, że tylko jeden gatunek tego artykułu sprowadzany, dla tego też, kto chce mieć prawdziwe złoto talmi, powinien się zgłosić do “Industrie-Halle“ Wien, Praterstr. N. 16. Łańcuszków tych złota talmi, nawet jubiler nie rozróżni od prawdziwych bez użycia kamienia próbierczego, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Łańcuszki te talmowe będące w zapasie w najnowszych wzorach złotych, zatrzymują w sobie po wielu latach częstego użycia pozór złota.

TALMI GOLD SCHMUK FÜR DIE EWIGKEIT.

Prawdziwe talmowe łańcuszki do zegarka kosztują po złr. 1·50, 2, 3, 3·40 4. — Długie na szyję złr. 2·50, 3, 4, 5.

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony, srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z łańcukiem ze złota talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr. z ładnym futerałem i 5cioletniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometowy z jedną kopertą i szkłem kryształowem, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem, 17 złr.

TALMI GOLD.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** ze szkłem kryszłałowem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w futerale, 10, 12, 15 złr. Te same zegarki cylindrowe pięknie w ogniu złocone. z wnętrzem niklowem, 12, 15, 18 złr. — **Damskie zegarki** srebrne z kryształ. szkłem, format miniaturowy, piękie złocone w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w futerale, 15, 18, 20 złr., najpiękniejsze z 5-letniem poręczeniem.

Ozdoby brylantowe: Pięknie wykonane, nawet znawca na nich się nie pozna. Świecidła te są oprawne w prawdziwe złoto talmi, udane brylanty są z najpiękniej szlifowanego kryształu, który nigdy nie traci żywego ognia, niemniej i inne kamienie są udane do nie poznania.
Brosza złr: 1·50, 2, 3, 4, 5, 6 8.
Para Kulczyków złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ Guzików do koszul zł. 1r, 1·50, 2, 3, 4.
Para do rękawów złr. 1·50, c. 2, 3, 4 złr.
Branzoletka z dyamentem oprawny, złoto talmi, promieniejącym jak słońce zł. 3, 4, 5 6.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Pierśc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Krzyżyk jako kolier złr. 1, 2, 3, 4, 5.
Branzoleta ciężka ze złota tal z prawdziwemi kamieniami do wyrzynania, jako też z fałszowanemi brylant. złr. 1, 1·50, 2, 3, do 4 złr.

Ozdoby ze złota talmi:
Naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2, 3.
Brosza 80c., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4.
Para Kulczyków 80 cent., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4.
Medalion c. 50, 80, złr. 1, 2, 3.
Para Guziczków do koszul c. 30, 50, 80, złz. 1.
dto do rękawów c. 40, 60, 80, złr. 1.
Szpilka męzka c. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Brosza na fotografię złr. 1, 2:

Ozdoby koralowe z podstawą ze złota talmi:
Brosza złr. 1·50. 2, 3, 4, 4, 6, 8, 10 15 złr.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
dto Guziczków do koszul, ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękawów złr. 1, 2, 3.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50.
Naszyjnik dams. złr. 2·50, 3, 4
Branzol. złr. 2, 3, 3·50, 4·80, 6, 8
Sznurek okrągłych korali, cnt. 30, 40, złr. 1·50, 2, 4, 5.

Ozdoby emaliowane, ślicznie wykonane emalie w ogniu na złocie talmi:
Brosza złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6.
Brosza z prawdziwym koralem i emaliowana złr. 2, 3, 4, 5.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3.
Cały garnitur emaliowany, Brosza i Kulczyki z bryl. zł. 3·50.
Para emal. Guziczków do koszul, c. 60, 80, złr. 1.
dto do rękaw. c. 80, złr. 1, 2.
Branzoletka emaliowana na złocie talmi, po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 złr.

Medalion c. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Pierścień emaliowany c. 60, 80, złr. 1, 2.
Najnowsze Guziczki do rękawów, w galwano-plastyce lub starosrebrze, w barwie oxydowej. Ozdoby te stanowią główną nowość w wytwornym świecie:
Para Guzików c. 60, 80, złr. 1 do złr. 3.
Te same Łańcuszki do zegarka złr. 1·50, 2, 3, 4.
Brosze po cnt. 50, złr. 1, 1·50, 2 do 5 złr.

Illustrowane Cenniki bezpłatnie. — Dla hurtowników zniżka. (970-2-12)

„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse Nr. 16,“ nie brać za Nr. 26.

Książęco Brunszwicka Pożyczka Premiowa rządowa,

w Obligacyach po 20 tal. = 35 złr. = 30 złr. w. a. w srebrze = 75 frank. Ciągnienie raz seryi, drugi raz numeru: **1go Lutego, 31go Marca, 1go Maja, 30go Czerwca, 1go Sierpnia, 30go Września, 1go Listopada i 31go Grudnia.**

Wygrane: talarów 80.000, 75.000, 60.000, 55.000, 50.000, 40.000, 36.000, 30.000, 27.000, 25.000, 20.000, 16.000, 15.000, 10.000, 6.000, 5.000, 3.000. — Każda Obligacya wyciągnięta będzie z wygraną. — Najniższa wygrana 21 do 40 talarów. Odbiór więc ceny kupna absolutnie zapewniony. Do nabycia we wszystkich Kantorach wymiany i bankierskich w kraju i za granicą. (1132-1-12)

Nieodzownie potrzebne do ozdoby mieszkań, domów wiejskich, hoteli.

Dla braku miejsca za każdą cenę sprzedane będą:

900 sztuk obrazów olejnych w złoconych ramach: **Krajobrazy, Obrazy rodzajowe, Obrazy świętych i oryginalne malowidła,** po złr. 5, 6, 7, 8, 10, 15, 20 do 30 złr. (963--3)

250 Zwierciadeł w złoconych ramach: po złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 50.
500 Karnisz do Okien po cent. 75. złr. 1, 1·50, 2, 2·50 do 10 złr., a to w pierwszym największym Składzie zwanym **„Industrie Bazar“ Granichstädten w Wiedniu, Graben 29,** in Innern des Trattnerhofes, gdzie zawsze jest wielki Skład nowości z drzewa, skóry i towarów galanteryjnych.

Przesyłki zamiejscowe wypełniają się szybko za pobraniem należytości.

Ostrzeżenie!

Wszelkie na nazwisko *Aleksego Bilińskiego* wystawione weksle i rewersa nie będą przyjęte ani płacone. Niezastosowujący się do tegoż Ostrzeżenia, sam sobie winę przypisze, jeżeli na straty narażonym zostanie. (1147-2.3)

Aleksy Biliński.

Apteka „pod Słońcem“

Fl. Sawiczewskiego Med. Dra
utrzymuje skład
Wody Bobreckiéj.
(1081--3)

Zakład i produkcya Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni,
poleca
nasienie Rzepy pastewnej ścierniańki (Stoppelrübensaamen), kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. (1050-6-15)

Poszukuje się Apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować do Apteki w Tyśmienicy, obok Stanisławowa. (1139--3)

KĄPIELE AROMATYCZNE POBUDZAJĄCE

P. PENNÈS.

Najsławniejsi lekarze paryscy i inni znają pomyślne skutki tych kąpieli; zalecają je jako środek *pobudzający i krzepiący*, zastępujący kąpiele *alkaliczne, żelazne, jodowe, siarczane i morskie.* Jest to środek hygieniczny bardzo skuteczny *w osłabieniu organizmu, słabościach lymfatycznych i żółciowych*, dla przywrócenia energii naturalnej *muskułom i nerwom,* czego przy użyciu środków lekarskich nawet wywołać nie można było.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w apte. p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka. (912-5-12)

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd.

Dostać ich można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (910-5-12)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego; w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p I. M. Kullaka. (1106-18)

(1126) (76)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15
gegenüber dem Augarten.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 11 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91
Bankn. pol. 100 złr.	444	441½
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	153
Talary pr. za 100 tal.	180	179
Bankn. pr. za 100 złr.	84	83¼
Srebro nowe austr.	119	118
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 86	9 75
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	76¼	75¼
5% „ „ „ „ „	84½	83¼
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	220	217
„ L. Cz. z całą wpł.	204	202
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 9 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	58 90
5% „ „ „ sreb.	67 —	66 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 50	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 25	79 75
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	74 50	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (20	108 25	107 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 00
4% galicyjskie	75 25	74 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	128 75	128 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 -	234 —
„ „ „ 1854	88 —	87 —
„ „ „ 1860	95 40	95 20
„ „ „ 1864	115 —	114 75
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	156 —	155 —
„ żegl. par. na D	98 —	97 —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	711 —	709 —
Zakładu kredytow.	249 90	249 70
Żeglugi par. na Dun.	575 —	572 —
Kolei półn. Ferdynan.	2055	2050
„ rządowej fr.-a.	359 —	357 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	206 50	206 —
„ Pardubickiej	174 50	173 50
„ południowej	191 —	190 80
„ Galicyjskiej	234 25	233 75
„ Czerniowieckiej	203 —	202 —
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	161 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	162 50
Akc. kol. Alf. finmań.	169 —	168 —
„ „ Kosz.-Bogum.	59 50	59 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 —
„ „ Cisańskiej.	226 —	225 —
„ „ Wschod. węg.	93 75	93 25
Akcye Bank. ang. au.	242 25	241 75
„ „ angl. węg.	88 —	— —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	81 —
„ banku frank. austr	105 —	104 50
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	100 50	99 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	— —	— —
„ dla obrot. ogól.	113 —	112 —
„ Tow. han. pł. leś.	34 25	33 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 75	— —
„ (Emis. 1862) „ „	94 75	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 —
„ „ Emis. 1867 „	143 50	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	116 —	115 50
„ Bony 1870-1874 6%	244 50	243 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	92 50	92 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	84 —	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	94 50	94 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 25	92 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 50	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragś. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 79 5	9 78 4
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 50	119 25
Srebro, kupony	119 65	119 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81	1 80
Lwów 8 lipca.		
Dukat holenderski	5 73	5 66
„ cesarski	5 77	5 71
Półimperyał rosyjski	16 —	9 86
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 79½	1 78½
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 75	83 25
„ „ 4%	76	75 40
Listy zast. banku hip.	90 80	90 40
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 50
Akcye kol. gal. b. kup.	244 —	243 —
„ „ lwow.-czer.	206 —	205 —
Akcye Banku hip. gal.	101 —	99 50
Warsz. 9 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 82	91 58
„ „ 2 ser. „	91 57	91 32
kupon „	— —	— 17 7/9
Listy zastawne nowe	92 25	92 —
kupony	— —	— 22
Listy likwidac. „	75 18	74 98
kupon „	— —	— 42 2/9
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	73 50	73 —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*